

Za Redakcją odpowiedzialny
Stanisław Bronikowski w Poznaniu.

Administracja, Ekspedycja i Biuro Redakcji przy pla-
cu Wilhelmowskim pod Nr. 15.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni
poświętych.

Cena ogłoszeń (Inseratów):
od wiersza drobnego 1 sgr. 6 fen. — Reklamy od
wiersza drobnego 3 sgr. (incl. tłumaczenia).

Listy
do redakcji, administracji i ekspedycji winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wysosi w Poznaniu 7 marek 50 fen. w Państwie nie-
mieckim 9 mar. 13 fen. w Austrii 6 guldenów, we
Francji 13 fr., w Anglii 13 mar. 30 fen., w Szwaj-
carii 16 mar. 40 fen., w Danii 12 mar. 20 fen., we Wło-
zech, w Szwajcarii i Belgii 12 marek, w Turcji 28
fr., w Ameryce 13 mar. 75 fen.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycji; przedpłata przyjmują
w monarchii pruskiej oraz w państwach do związków
niemiecko-austriackich należących urzędy po-
stowe. W innych krajach nad tylko nasze agentury
za których pośrednictwem (zaświadczenia) można także
przesłać ogłoszenia do eksped. Dzien. Pozn.

Rękopisma
nadsyłane Redakcji nie zwracają się i niezwrocone będą

Agenoye Dziennika Poznańskiego:

W Paryżu Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16, pułkownik Raczkowski, Rue du Faubourg Poissonnière 33. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Jerusalemstrasse 48. A. Rotemeyer, H. Albrecht Taubenstrasse 34, Internationale Annoncen-Expedition. „Invalidendank“ Behrenstr. 24 i Haack et Rabehl, Friedrichstr. 68. — W Bremie: E. Schlotte. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wroclawiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Pleszewie: L. Zboralski.

POZNAŃ, 14 sierpnia.

Dzienniki wiedeńskie przestały wreszcie dowodzić, że przytłumione powstanie hercogowińskie lub że przytłumienie blizkie. Wprawdzie i teraz jeszcze ich wiadomości nie zawsze zgadzają się z doniesieniami innych pism; widoczny jeszcze zamiar wmówienia w opinię, że do zaburzeń hercogowińskich nie należy wielkiej przywiązywać wagi — wszakże już to, co piszą o powstaniu, zdolne zaniepokoić umysły i wyrodzić przekonanie, że jeżeli Turcy nie przytłumi szybko powstania, zaburzenia hercogowińskie bardzo łatwo przyczynią się mogą do zakłócenia pokoju, bo do podniesienia kwestii wschodniej, w którą wszystkie są zainteresowane państwa. — Jakimi siłami rozporządzali Turcy w bitwach pod Newesiną i Tzebeiną w dniach 4 i 10 b. m., dotychczas nie wiemy; przesadne znowu zdają się być wiadomości donoszące, że armia turecka, dowodzona przez Selima paszę, zupełnie została zniszczona, to jednakowoż jest pewnym, że powstańcy w dwóch tych dniach odnieśli zwycięstwo i że walka była ciągła. Nawet pisma, nieprzyjacieńskie odzywające się dotychczas o powstaniu, piszą o klęsce Turków. Szczegóły tej walki zaczerpnęły z „Polit. Corresp.“ znajdzie czytelnik pod właściwą rubryką, tutaj nadmieniamy, że znaczne do Dalmacji wysłano oddziały i że według „Neues Fremdenblatt“ mocarstwa wystąpią niebawem w Carogrodzie z przedstawieniami i projektem pośredniczącym. Czy do takiego kroku skłonił Austrię książę Milan, jak utrzymują niektóre pisma, rozstrzygać nie będziemy, dość że i Pesti Naplo i Vidovdan tę samą myśl podnoszą. Gdyby postawa mocarstw była inną — pisał organ białogrodzki — w takim razie tak Serbia jak Czarnogóra chwyciłaby za broń, ażeby położyć koniec gospodarstwu tureckiemu. Ponieważ rzeczy nie dojrzały jednakowoż do tego stopnia a państwa europejskie nie życzą sobie wojny, szukać przynajmniej trzeba środka, któryby przeskodził rozlewowi krwi i Turcy wprowadził na drogę reform. Książęta bowiem Serbii i Czarnogóry mają obowiązek starania się na drodze dyplomatycznej, ażeby znośnym przynajmniej stał się los tureckich Słowian. Według „Presse“ udało się zamierzać książę Czarnogóry do Wiednia, ponieważ położenie jego z każdym dniem staje się przykreszającym — w obec objawów wojennych Czarnogórców. Do „Augsb. Allg. Ztg.“ piszą z Wiednia, że ambasador rosyjski w Carogrodzie, który znajdował się na urlopie, odebrał rozkaz powrotu. — Jeżeli do powyższych wiadomości dodamy jeszcze, że nie tylko w Cetynii i Białogrodzie ale i w Albanii podobno liczne tworzą się komitety, które pieniędzmi zasilają powstańców, że z krajów tych nadciągają znaczne do Hercegowiny posiłki — w takim razie przysłać musimy, że sytuacja na Wschodzie bardzo groźna stać się może.

W końcu dodajemy, że według telegramu carogrodzkiego poseł angielski Elliot miał posłuchanie u sultana, na którym była mowa o położeniu finansów Turcji i o powstaniu hercogowińskim.

W dniu wczorajszym zamknięty został przez komisję w imieniu królewskim parlament angielski. Mowa tronowa podnosi przyjazne stosunki Anglii z mocarstwami i wynurza przekonanie, że pokój nie będzie zakłócony.

Odwiedziny sultana z Zanzibaru przyczynić się miały według mowy do zawarcia dodatkowego układu, na mocy którego handel niewolnikami w południowej Afryce zupełnie będzie zniesiony. W końcu dotyka

mowa położenia kolonii i wylicza wszystkie projekta przyjęte, za co podziękowanie wyraża parlamentowi.

W Francji na porządku dziennym przyszłe obrazy rad jeneralnych, które, jak wnoszą można z pism francuzkich, nader będą burzliwe. Potwierdza się bowiem podana już dawniej przez nas wiadomość, że prefekci poufne odebrali zlecenie dowiedzenia się, jak zapatrują się członkowie rad jeneralnych na wybory do senatu a mianowicie na projekt do prawa o wyborze do Zgromadzenia narodowego. Nie wiadomo jeszcze, czy w wyborach na marszałków rad jeneralnych odniesą zwycięstwo republikanie. Podobno w wielu miejscach uda się bonapartystom odnieść zwycięstwo — tak przynajmniej głoszą ich organa.

W tém nie ma u nas stromietw.

W tych dniach napotkaliśmy w pismach niemieckich wiadomość, która nie powinna pójść w zapomnienie.

Z Inowrocławia, z naszych Kujaw i głównego siedliska polskiego żywiołu, tam z po nad brzegów Gopla, gdzie pod kmiczą strzechą wykołysał się protoplasta naszych Piastów błogosławionej pamięci, donoszono o niewinnym i skromnym na pozór zamiarze rządowego szkół inspektora. Zamyśla on zakładać biblioteczki szkolne dla dziatwy miejskiej i wiejskiej, naturalnie niemieckie.

Nie wiemy dotąd nic, prócz tego suchego faktu, ależ nie trudno wystawić sobie, jak rzeczy pójda i do czego będą się przyczyniały.

Oto przy każdej szkółce elementarnej będzie najprzód po kilkanaście książeczek z funduszu państwa lub gminy, a wreszcie z wiadomych źródeł, może z laskawej ofiary prywatnych propagatorów niemiecczyzny. Książeczki te będzie miał każdy nauczyciel pod dozorem i z poleceniem wypożyczania ich dzieciom szkolnym.

Nauczyciele będą się początkowo może i trochę ociągali w użyciu tego nowego środka germanizacyjnego, ależ pilne dopytywanie się pana inspektora przy każdej rewizji o czytelnia i miarę korzystania z niej przez dzieci szkolne, przycisk na ten obowiązek nauczycielski położony przy wzmiankach o zadowoleniu władz przełożonych i gratyfikacjach z kas rządowych, w końcu zaś wyraźny rozkaz, oto szczeble w tej drabinie, po której inspektor dojść może do tej wysokości, o której sobie dziś już marzy. W kilka lat będą wszystkie dzieci regularnie brały do domu książki i w każdej chacie polskiej będzie co tydzień tyle świeżych książek niemieckich, ile w niej szkolnych dzieci polskich.

Ażebym książki niemieckie nie próżnowały pod dachem polskiego chłopka, w tém poradzić sobie łatwo.

lamał nad polepszaniem losu ludzkości — nad skutkami rewolucji — chociażby tylko nad położeniem własnego kraju. Ma on dobrą wiarę, że Bóg nie opuści swego narodu — oddaje więc losy jego tej wyższej instancji; sam jednak każdej chwili gotów poświęcić życie dla dobra ojczyzny. Bo żywi on dla niej gorącą miłość — tylko nie zna sposobu innego służenia jej jak w ułaskim mundurze.

I byłaby może naówczas wystarczyć dla obrony kraju ta dzielność osobista, mimo braku administracji, strategicznych nauk i wszelkich specjalnych wiadomości — gdyby nie była na każdym kroku paraliżowała prywatna, niekonsekwentna i nieład wszystkiego, co poświęcenie i męstwo dobrego działy.

Nasz Tadeusz jest młodzieńcem dość lekkomyślnym i życie pędzi bez celu. Chwilejacy się między Zosią a Telimieną, podrażniony nieco przez przykrą scenę, jaką z ostatnią przechodzi, nie pamięta, że życie jego na lepsze zdać się może cele, i idzie topić się w sadzawce.

Szczęściem jako bożek z maszyny zjawia się hrabia z dżokejami — skutkiem tego Tadeusz może się jeszcze ojczyźnie przysłużyć wydobyciem z niewoli Dobrzyńskich i pod sztandary Napoleońskie się zaciągnąć.

Stryj jego, pan sędzia Soplica, jest jedną z wiegów refleksyjnych osobistości tego społeczeństwa. Cała jego zasługa na tém się tylko ogranicza, że sam nie daje zbyt częstego powodu do kwasów i niesnasek, które trzęsą zaściankami. Mało się jednak przyczynia do doprowadzenia powiatu do miłej zgody, mało sam umie poświęcać prywatną na rzecz ogółu. I tak n. p. zakazuje wprawdzie Protazemu rozpościerać się w zamku, co mu jeszcze prawie się nie należy — ale znalazłszy stoły zastawione, nie ma dość inicjatywy i zrozumienia powinności, aby je kazał wyrzucić — wydaje ucztę w cudzym domu i do wściekłości doprowadza niechęć strony przeciwniej. Sam fakt, że sędzia prowadzi za jady proces w tak krytycznej chwili o rzecz stosunkowo błądą — że nie zdola ocenić, jak wielkiej wagi i korzyści dla sprawy publicznej byłoby wrzec się pretenasy a w zgodzie ze sąsiadem ważniejsze ratować dobro — to samo pokazuje, że i on nie wyrósł po nad

Literatura niemiecka ma wielki wybór dzieł bardzo szczęśliwie [dla dzieci i dla ludu] opracowanych. Słowo niemieckie będzie prawda bardzo długo jeszcze zagadką na wiele pieczęci zamkniętą dla dziatwy i dla ludu wielkopolskiego. Ależ hieroglify niemieckiego słowa drukowanego wytłumaczy aż nad potrzebę w tym razie obrazek i ilustracya.

Wydania niemieckich dziełek dla dzieci i ludu zalecają się właśnie obfitością dobrych, zrozumiałych, pociągających ilustracyi tak w tekście odbijanych jak i ponętnie kolorowanych. W tym względzie zrobiono wszystko, co może zająć, zainteresować i zachwycić nawet umysły proste i ciekawością naiwną zawsze się powodujące, jak to jest u dzieci i u ludu.

Dzieci i starsi będą się więc bawili obrazkami, będą sobie wrażli w pamięć rysy osób sławnych w dziejach pruskich i niemieckich, będą dziwiły się bajecznym czynom Jung-Rolanda, Dzieci Hejmonowych, to znowu z bajek niemieckich będą ich śmieszly karykatury i humorystyczne rysunki, przerażały ilustracye sławnych bitew i rycerskich czynów, aż tak powoli, powoli ten modny wylawiacz szeszurów z Hamnelu za pieszczalką swoją wywiedzie nam skłonności dziatwy polskiej z zagrody narodowego polskiego pojmowania, pragnienia i upodobania tam pod skały i na brząg głębokich wód niemiecczyzny.

Zapragną dzieci polskie i chaty polskie tych cudownych ciekawości, które bez wątpienia według ich prostego pojmowania rzeczy musi w sobie zawierać książka, którą zdobią takie piękne obrazki, takie zajmujące, zabawne, cudeczne i przerażające postacie w rysunku.

Nie wiemy doprawdy, co by można powiedzieć na dowiedzenie, że zamierzona przez jednego z powiatowych inspektorów szkolnych nowość nie będzie i mieć nie może takiego skutku. To jedno chyba, że nie stanie się tak w krótkim czasie, że wiele wody upłynie, nim do tego przyjdzie, że zresztą zmieniać się czasy, a wtedy wszystko inny obrót weźmie.

Że to praca nie na rok lub dwa, sami powiedzieliśmy z góry, ale dodamy też i to tutaj, że pójdzie bardzo gładko i o wiele szybciej, gdy będziemy spuszczały się na owe zmiany, które nie wiedzieć zkąd i przez co pojawić się mają.

Jest to prawda dziś dla pewnych ludzi co trzeciemi niemal słowem to pocieszenia się bliższymi rozproszeniem tego, co im dolega. Wyteżyli wzrok i z lada chmurki, z lada jaskrawszego promyka światła wróżą odwrot lub przewrót, widzą owe „sto słońce rzucone ludziom na znak.“

My dalecy jesteśmy od osłabiania nadziei, a jeszcze dalsi od przekonania, że, co szczęśliwy

ogół. To też załamuje nad bratem ręce książę Robak i z oburzeniem woła: „Ty teraz myślisz o procesie, kiedy działał trzeba.“ — „Działać... co?“ pyta nawiś sędzia. Zagrana gorącymi słowami Robaka odzywa się polska natura — dobre polskie serce. „I duszę oddam“ woła „dla ojczyzny!“ — I cóż po tym chwilowym zapale? Sędzia ciało i duszę odda dla kraju; ale ambicyjki poświęcić nie zdoła. „Niech się hrabia zgłosi! niech tu przyjedzie! niech przeprosi! Wszak jestem starszy — jestem na urzędzie!“ — Zrozpaczony Bernardyn wybiega trzaskając drzwiami, że aż posowa nad głową sędzięgo się wstrząsa.

Tuż obok sędzięgo postawmy respektową postać podkomorzego — z wieku mu i urzędu ten zaszczyt należy. Jest to sobie jedna z tych nie nie znaczących osobistości, których tyle było w czasach, kiedy urzędy nie zastudze ale urodzeniu były rozdawane. U podkomorzego główną rzeczą jest mundur jego urzędowy — nadeje mu on prawo do ogłaszania paragonu — czytania aktu rehabilitacyjnego — do pierwszego miejsca u stołu — do ogólnego szacunku; słowem do wszelkich formalno-urzędowych funkcji i towarzyskich zaszczytów. Nie jest on jednak bynajmniej oznaką fachowych wiadomości pana podkomorzego. Swój erudyty nigdzie nam tenże nie objawia; tém lepiej za to gawędzić umie o wszystkim, choćby i nawet o polityce. Ależ bo to i nader mile rozprawia się z panem podkomorzym — przy pełnym zwłaszcza kielichu.

Tak łatwo, przyjemnie, różowo wszystko nam się wtedy przedstawia — tak to „jakoś wszystko będzie.“ — „Chwała Bogu, głośno w świecie o Polakach,“ mówi podkomorzy, radując się, że za cudzą giniemy sprawę. — „Jest sława — a więc będzie i rzeczpospolita!“ Logika to co najmniej optymistyczna.

To też po Robaku widać, że nie chętnie słucha podkomorzego; wie on dobrze, że tu nie o rzecz chodzi ale o słowa.

Pan Wojski, asesor i rejent, są to osoby otaczające sędzięgo a nie mające samodzielnego stanowiska w poemacie.

O dwóch ostatnich nie wiele się dowiadujemy — a co do reszty niechśmy nie wiedzieli, gdyby nie to, że

traf zbudował, trwałością szczególniejszą się odznacza i jak skała niewzruszenie stać już będzie. Wszakże mędrszym i godniejszym człowieka zdaje nam się być takie postępowanie, które nawet i wśród ucisku i złej doli tak się urządza, aby ją własną siłą odparć, aby w tém odpięciu i przez nie sił nabierać, któreby i nadziei rość i samemu do pozbycia się przeszkód rozwinąć się dozwoliło.

Stosując zasadę do roztrząsanej tu rzeczy, sądzimy, że mamy obowiązek uprzytomnić sobie zle, które z zaprowadzenia niemieckich czytelników przy szkołach elementarnych dla nas popłynąć może; pojawiając zaś to, mamy tém większy i naglejszy obowiązek zebrać siły, użyć przysługujących nam środków i zawczasu wystąpić do uchronienia się od gotowanego nam i dzieciom naszym losu.

Środków stosownych nie brak nam bynajmniej. Co czynić wypada, jest rzeczą prostą i każdemu zrozumiałą.

Oto wypada nam wyprzedzić projekty strony przeciwniej i zająć w nasze życiowe posiadanie własne ciekawość i uwagę dziatwy polskiej i polskiego ludu.

Nie czekajmy przeto, aż urządzone zostaną owe urzędowe czy też tylko niemieckie czytelnie dla dzieci szkolnych, lecz zakładajmy sami polskie czytelnie po parafiach.

Nie komenderujemy szkołą i nauczycielami, mamy przecież sami siebie, mamy swoje towarzystwa, swoje jakie takie ugrupowanie, swoje związki długoletniem wyrobieniem zacięnięte w parafiach, swoje tam centra i ogniska życia duchowego.

Zanim się zabiorą urzędy i pionierowie germanizmu do urzeczywistnienia swoich projektów, my z łatwością możemy już mieć gęstą sieć czytelników ludowych po całej Wielkopolsce. Nie potrzeba do tego nic, jak tylko poprzec zabiegi i pracę już istniejącego Towarzystwa oświaty ludowej; które czeka na wskazanie mu ludzi i miejsc stosownych, gdzieby czytelnie zakładać można.

A co się wyżej rzekło o środkach przysługujących literaturze niemieckiej do podbicia sobie umysłów ludu i dziatwy przez budzenie ciekawości, to nie rzekło się daremnie, jeżeli sami z tego korzystać zechcemy.

Wypada przeto wydobyć na jaw z już istniejących wydawnictw polskich, co ilustracyą, obrazkiem i zajmującym i pociągającym słowem może sobie łowić ciekawą dziatwę i łatwo się zajmujące umysły prostaczka, a czego nam nie dostaje, to uzupełnić nowymi wydaniem, opracowaniami i utworami. Wypada nam zaprzężyć do tej najpotrzebniejszej orki na nowinach ojczystych nasze talenta i geniusze pędzlem, ołówkiem i rylcem władające, aby iść

historyczne ich charty nieco blasku im udzielają. Panowie ci nie rozwijają żadnej działalności, choćby tylko w obrębie urzędowego działania.

Dobrzy myśliwi — zapalone głowy — dobrymi w szeregu będą żołnierzami.

Co do Wojskiego najtrafniej charakteryzuje go chwila w XII księdze, kiedy podczas uczt z politowaniem i wzgardą mówi o dyetetycznym sposobie życia w czasach, których mu przyszło doznać. „Nie jeden panicz jak ja żył,“ mówi stary i ze złą w oku wspomina „o biesiadach sławnych, co je dawano w domu panów starodawnych.“

Stronę przeciwną — nieprzyjaciół Sopliców — przedstawia w braku wygasłej już rodziny Horeszków głównie stary Gerwazy Kępczyński, wierny sługa nieboszczyka stolnika. Jest to najlepiej narysowana figura całego poematu. Z szczególnym upodobaniem oddał poeta jego charakter i zewnętrzne, we wszystkich ważniejszych chwilkach na pierwszych widzimy go planach. Faworyt ten poety staje się mimowoli i ulubieńcem czytelnika; choćbyśmy może stracili wrażenie wszystkich innych fizyognomii — porabana łysina Gerwazego, jego sowie o długich wąsach oblicze, rogata głowa i kościasta figura żywo nam na zawsze stać będą w pamięci. Klucznik utrzymuje akcyą całą poematu. Jest on zarazem najcenniejszym bodaj okazem w muzeum starożytnych polskich postaci, jakie nam poezja nasza zachowała; najefektowniejszy to wizerunek, w którym, jak nigdzie indziej, światło jasne a cienie głębokie. Najwyżej się w nim zalety kłóć z błędami.

Gerwazy wieciej niż którakolwiek inna osobistość poematu żyje prywatną tylko — całe życie jego od śmierci stolnika ję już wyłącznie poświęcone. Stary pragnie jeszcze tylko umoczyć swój „syczoryk“ we krwi Sopliców — potem gotów dać życia habdank. Mało go kłopotuje, co się dzieje w kraju — zamyka uszy na niepokojące wieści, co go zdala dola — wszystko, co stary Maciek, co żyd Jankiel w obronie sprawy publicznej przytaczają, niecierpliwością i gniewem go napelnia. Bo jemu się zdaje, że Polska wtedy tylko będzie mogła być zbawiona, kiedy kamień na kamieniu w zaścianku Sopliców nie pozostanie.

Mickiewicz Pan Tadeusz i Dziady

w stosunku

do życia narodu polskiego.

Napisał

Władysław M....

(Ciąg dalszy. Zobacz nr. 184.)

Od tych ogólnych uwag przejdźmy teraz do szczegółów i przyjrzyjmy się z osobną głównym postaciom eposu.

Tytułowa rola przypada młodemu człowiekowi, p. Tadeuszowi Soplicy, który na początku poematu właśnie powraca z Wilna, gdzie ukończył studia humanitarne. Jest to sobie — jak mówi sam poeta — prostak domorosły, pełen animuszu wypływającego raczej ze zdrowia fizycznego, aniżeli z rozbudzonej imaginacji. Ma on, jak każda niemal z tych osobistości, złote serce, pewien znaczny fundusz uczuć szlachetnych a prócz zdrowego rozsądku nawet i pewne poczucie dla piękna natury, co go otacza. Źródłem poczucia tego jest wielkie przywiązanie do swego rodzinnego kąta, do swego ziemi, swego nieba. Młodzieniec ten, chwacki do korda i do wszelkich zabaw szlacheckich, mniej jednak czuje popędu do nauki. Wróciwszy bowiem dopiero co z uniwersytetu, wdaje się w rozmowę z uczoną ciotką Telimieną, której wiadomości strasznego mu klina w głowę wbijają. Młody człowiek miga się nieco — daleko mu jednak łatwiej zawojować serce ciotki, aniżeli zaimponować naukę. Nie uczony bowiem książkowo ma z natury własną mądrość życia, która na jego potrzeby zupełnie wystarcza. — To są osobiste jego przymioty. Pod względem politycznym i społecznym nie wiele on sobie dotąd głowy

w zapasy o najdroższą perłę, o nasze klejnoty, o naszą przyszłość, gdyż o dziatwę.

Ratujmy w niej ducha od zatrucia, aby nie był ból ten większy.

W tej zaś pracy, w tych zabiegach nie powinno między nami być stronnictw i obozów. I przekonani też jesteśmy, że ich nie będzie — bo w tym względzie mamy jedne hasła — a każdy wierny im starać się będzie o zakładanie bibliotek dla ludu i dzieci i o szerzenie pomiędzy nimi oświaty.

Wiadomości urzędowe.

Rzecznik i notaryusz Zenthöfer w Kąkowiach mianowany został sędzią powiatowym przy sądzie powiatowym w Chełmie i sędzią powiatowym w Tucholi przeniesiony do sądu powiatowego w Sangerhausen.

Korespondencje Dziennika Pozn.

Lwów, 11 sierpnia.

(Przyszły namiestnik. — Pogłoski. — Pomnik dla hr. Gólucho-wskiego. — Unia Matejki. — Minister sprawiedliwości i żydzi galicyjscy. — Polemika. — Teatr. — Deszcze.)

(T.) Według wiadomości z Wiednia dziś nadeszłych, rozwiązana podobno zostanie kwestya nominacyi namiestnika w ten sposób, że miejsce po hr. Gólucho-wskim zajmie p. Possinger, dawniejszy wiceprezydent tutejszego namiestnictwa a obecnie namiestnik w Morawii. Pogłoska ta tem bardziej znajduje wiary, że i minister Lasser podczas swego pobytu w Lwowie nadmieniał o takiej ewentualności. Na pogrzebie hr. Gólucho-wskiego zapytał on wprost marszałka Potockiego: Coby kraj na to powiedział, gdyby najjaśniejszy pan p. Possingera zamianował namiestnikiem? Hr. Potocki odpowiedział oczywiście „bardzo dyplomatycznie” p. ministrowi, że kraj wszystko dobrze przyjmie, co najj. pan zrobi. Czy się pan Lasser wiele z tej odpowiedzi dowiedział, nie wiem, ale okoliczność, że zaraz w pierwszej chwili o możliwości takiej nominacyi wspomnieli, usprawiedliwia rozpowszechnioną a dziś z Wiednia potwierdzoną pogłoskę, o której powyżej wspominałem.

Dzienniki wiedeńskie także gorąco tą sprawą zajęte i zgodnie upominają rząd, żeby tylko w sferach „wienokonsystencyjnych” szukał namiestnika dla Galicyi. N. fr. Pr. ponownie wskazuje ministra Ziemalkowskiego jako najodpowiedniejszego na ten urząd kandydata. Stara Presse woli, żeby się nie spieszo-no z nominacją. Najrozmaitsze przy tej sposobności obiegają co do zajęć mających zmian pogłoski. Mówią nawet o zamianowaniu generała jakiego, posiadającego „eine slavische Mundart” namiestnikiem, mówią o przywróceniu dawniejszego podziału administracyjnego Galicyi na Wschodnią i Zachodnią i utworzeniu osobnego wiceministnictwa w Krakowie z p. Bartmańskim, dzisiejszym wiceprezydentem na czele, mówią o przeniesieniu p. Bartmańskiego do Wiednia a p. Bobowskiego z Krakowa do Lwowa, mówią a nawet pi-szą o mianowaniu w razie, gdyby hr. Potocki został namiestnikiem, hr. Włodzimirza Dzieduszyckiego marszałkiem krajowym, mówią o hr. Władysławie Bade-nim, o Ludwiku hr. Wodickim, dość, że grad pogłoszek najnieprawdopodobniejszych jest ciągle w obiegu.

Co do pomnika mającego się hr. Gólucho-wskiemu we Lwowie wystawić, Wydział krajowy nie jeszcze nie uchwalił. Postanowił on tylko na jednym z najbliższych posiedzeń wziąć tę sprawę pod rozważenie. Skoro jednak myśl tę już poruszono w Wydziale, można być pewnym, że Wydział wezwie kraj do składek na ten cel, zbroiwszy ze swej strony w składce poczętek.

Składka na zakupno obrazu Matejki „Unia Lubelska” jeszcze nie ukończona. Tutaj i w Krakowie zebrano mało co nad 20,000 guldénów. Brakuje jeszcze zawsze około 10,000. Obraz jest już we Lwowie. P. Matejko, jakkolwiek jeszcze umówionej ceny kupna w całości nie otrzymał, oddał obraz komitetowi. Obraz znajduje się w sali Biblioteki Ossolińskich i będzie tam wkrótce wystawiony. Pozostanie on tam tak długo, póki nie stanie budynek sejmowy. Obraz ten, jak wiadomo, ma zdobić salę sejmową, jeżeli oczywiście sejm na to się zgodzi. Bo i to jest możliwe, że przy-sejm tak będzie złożony, iż nie zechce się patrzeć na „Unię”.

Nienawiść, którą czuje do rodziny mordercy stolnika, zaślepia go zupełnie; po za nią nie już uczuć i zrozumieć nie zdolny. To też nie waha się Gerwazy ani chwili korzystać ze szczęśliwego zbiegu okoliczności. Dzięki zabiegom Robaka, zaścianki uzbrojone — kilku set Dobrzyńskich każdej chwili do walki gotowych. — „Co tam Moskal,” rezonuje klucznik — „coż on nas obchodzi? Z jednej strony car rosyjski — z drugiej cesarz francuski. Car z cesarzem, królowie z królowi, pójdą za rękę. A nam, czy siedzieć cicho? Gdy wielki wielkiego dusi będzie, my dumni mniejszych — każdy swego — z góry i z dołu, wielcy wielkich, małych mali. Jak zaczniemy cię, tak się całe szelmstwo zwali.”

A więc — wojna domowa; a po wymordowaniu Sopliców — dedukuje klucznik: „zakwitnie szczęście i Rzeczpospolita!”

Dla nas, mniej bezpośrednich, mniej namiętnych ludzi, nieco dziwna zda się taka logika — wówczas jednakże wszystko brano tylko na miarę pierwszego uczucia i bezpośredniego wrażenia. Klucznikowi bliższa koszula ciała, aniżeli suknia; ważniejsza sprawa zajazdu aniżeli kraju.

Tak więc staje się, że Zajazd przychodzi wnet do skutku z wielkim dla kraju niebezpieczeństwem i szkoda. Przypadek ratuje wprawdzie jego towarzyszy — ale watek spisku, który Robak przez lat tyle snuł — rozciąga zostaje ostrzem sejczyorki. Klucznik nie zastanawia się wiele nad tem; on do śmierci nie pojmie, co nabroił.

Zresztą co do osoby swej jest to najlepszy, najzaniejszy człowiek w świecie. Pomijając opłakane skutki jego zemsty — bodźcem do niej jest szlachetne uczucie przywiązania i wierności. Gerwazy nie jest człowiekiem męczącym się na zimno, nie jest on nawet w stanie za własne mści się urazy. Tak naprzykład woznemu Protazemu, który mu po kilkakroć osobiście dokuczył, nie pamięta krzywdy swojej, a tylko wtedy gotów mu „ognia w oczach skrzęta rapierem”, gdy ten nie chce prawnej intronizacji hrabiego do zamku ogłosić. Serce klucznika jest wielkie i szlachetne, pomstę stolnika uważa sobie za święty obowiązek — w jak najlepszej wierze stawia dla niej wszystko na sz-

W sprawie okólnika p. ministra sprawiedliwości Gläsera i rzekomo przez sądy tutejsze przesładowanych wienokonsystencyjnych żydów galicyjskich, toczy się dziwna polemika w wiedeńskiej N. fr. Presse. Oto z powodu sprostowania prezesa tutejszego trybunału apelacyjnego p. Schenka, przesłanego Dziennikowi w Polskemu, w którym było powiedziane, że pan minister Gläser z powodu nagabywał adwokata dr. Hönigsmanna, oskarżającego sądy galicyjskie o tendencyjne przesładowanie żydów, żądał od sądów „wyjaśnienia,” owoż z powodu tego sprostowania napisał p. Hönigsmann w N. fr. Presse, że jak on nie miał nagabywać ministra, kiedy jego nagabywali przyjaciele z Galicyi, a nawet „Schmer Israel”? Na to odpowiedział komitet „Schomer Israel,” a mianowicie w jego imieniu prezes tego stowarzyszenia dr. Mansch, że to „nieprawda,” „Schomer Israel” w tej sprawie ani na piśmie, ani ustnie do p. Hönigsmanna nie udawał się. Znowu odpowiadał w N. fr. Presse p. Hönigsmann: Jak to nieprawda? Przecież ten sam pan prezes Mansch pod tym a tym dniem pisał do mnie w tej sprawie i ten list jego, jak też i list najczyniejszego członka „Schomera” p. dr. Oelenberga oddał ministrowi. I tak in dulce infinitum, bo prawdopodobnie odpowie znowu dr. Mansch: No prawda, ja pisałem, ale jako dr. Mansch, a nie jako prezes „Schomera” i t. d. Dość, że dzięki Dziennikowi w Polskemu, który tę sprawę poruszył, pomimo że ona się tak wikła, wyjaśnia się rzecz co raz bardziej. I ni p. Hönigsmann, ani jego tutejsi polityczni przyjaciele, ani „Schomer,” ani wreszcie p. Gläser, który co najmniej, nadzwyczaj lekko myślnie postąpił, nie wychodzą cało. W Radzie państwa, spodziewa się, że sprawa ta jeszcze przez posłów naszych poruszona zostanie.

Teatr nasz powrócił już stanowczo z feryi. W sobotę pierwsze przedstawienie w sezonie zimowym, — który się rozpocznie najnowszą komedją Lubowskiego z Warszawy: „Niedopierzązami.” W ogóle zapatrzył się p. Stanisław Dobrzański podczas swego pobytu w Warszawie we wszystkie najnowsze utwory oryginalne, a nadto dał wiele cenniejszych nowych utworów francuskich i niemieckich tłumaczyć i przepisać. Między operami nowymi jest także na repertuarze „Duch Wojewody” Grossmanna z Warszawy. Obecnie objeżdżają pierwsze partyje, sopranowe w operze pani Sadowska, później przybędzie na szereg występów gościnnych p. Dowiałkowska z Warszawy. W składzie naszego towarzystwa scenicznego, ważniejszych zmian nie ma. Ubywają tylko pp. Nowakowski, który jedzie do Poznania, p. Łucyjan, który występuje w którymś letnim teatrze w Warszawie i p. Dulgba.

Ulewne deszcze ogromne w polu wyrządziły szkody. Utrudniły, a w wielu okolicach uniemożliwiły zupełnie żniwa. Ceny zboża, a we Lwowie ceny wędzarskich wiktualii znacznie poszły w górę. Od dwóch dni zaczyna się pogoda ustalać.

Paryż, 11 sierpnia.

(Rozdawanie nagród. — Jeszcze o kolegium w Chaptal. — Hotel Lambert. — Szkoła batyniolska. — Posiedzenie Stowarzyszenia byłych uczniów. — Konkurs ogólny w Sorbonie i mowa p. Wallon. — Licea paryskie. — Agregacya odłożona. — Ostatnie posiedzenie zjazdu geograficznego p. Wallon ciągle jednocy. — Umagi do Rosyi. — Brak jednego imienia!)

S. E. Jesteśmy w tygodniu tak zwanych tutaj dystrybucyj nagród, które tem się różnią od waszych popisów szkolnych, że tu uczniowie nie popisują się ze swojej nauki a tylko nagrody za nie odbierają. Za to popisują się ze swoją wymową bądź nauczyciele bądź inspektorowie lub inni wyżsi urzędnicy, przewodniczący na tych uroczystościach. Szereg ich miał się zacząć od kolegium Chaptal, wiadomo już jak się sprzeciwił temu prefekt Sekwany p. Ferdinand Duval. Co do przyczyn jego ukazu, są one dotąd tajemnicą, przynajmniej sam nie chce ich objawić, powtarzając tylko się wóło, się jubeo. To też dzienniki gubią się w domysłach: XIX. Siècle twierdzi, że te przyczyny złożył p. prefekt u notaryusza Ducloux, a będą one wiadome dopiero po jego śmierci. Monarchiczne zaś organa mówią, że obawiał się p. prefekt politycznej a radykalnej mowy p. Loiseau, który miał tam przewodniczyć. Wątpić można, aby p. Loiseau, rozumny człowiek, chociaż republikanin, miał chęć mówienia o polityce do dzieci 12letnich — bo chodzą wtenczas tylko o niższe klasy. Argument ten przypomina tylko wiersz Moliera: Qui veut noyer son chien l'accuse de la rage.

Po tej chybionej uroczystości nastąpiło z kolei skromne rodzinne rozdawanie nagród w szkole batyniolskiej (w kilka dni przedtem rozdawano je także w instytucie panien polskich w hotelu Lambert). Szkoła

batyniolska posyłała w tym roku 10 uczniów do Lyceum w Fontanes; otrzymali jedną pierwszą nagrodę (Kowalski Maurycy z greckiego) i 20 pochwał. W tym samym dniu, tj. w niedzielę przeszłą, zebrało się w gmachu szkolnym Stowarzyszenie byłych uczniów szkoły. Sprawozdanie z tego posiedzenia prześle wam potem, jak wyjdzie z druku razem z biuletynem Towarzystwa, zawierającym spis ważniejszych faktów literackich, artystycznych, naukowych i innych, mogących interesować Polaków przebywających we Francyi.

W poniedziałek odbyło się rozdawanie nagród w Sorbonie za konkurs ogólny między liceami paryżskimi a wersalskimi. Przewodniczył, jak zwykle, minister, więc w tym roku p. Wallon. Jako założyciel dzisiejszej Rzeczypospolitej jest on popularnym, jako obrońca prawa o nauczaniu wyższem jest z drugiej strony niepopularnym; to też i młodzież i nauczyciele witali kolejno oklaskami i szemraniami różne ustępy jego przemówienia, o którym to tylko powiedzieć można, że mogłoby być daleko gorszem.

Wtorek następujący był dniem rozdawania nagród we wszystkich liceach paryżskich; wszędzie młodzież przyjęła oklaskami wszelkie aluzje do dzisiejszej formy rządowej i do usług, jakie oddał, wbrew twierdzeniom klerikalnych, uniwersytet francuski. A potem rozeszli się uczniowie... denique tandem, jak niesie piosenka studencka.

Dzisiaj t. j. w środę miały się zacząć egzamina t. zw. agregacyi dla nauczycieli wszelkiego rodzaju. O godz. 7 z rana zebrało się na starożytną Sorbonie kilkuset profesorów przybyłych na to umyślnie z całej Francyi, a odnowiła się i tu historia kolegium Chaptal; dowiedzieli się, że egzamin odłożono do jutra; o administracyi! que l'Europe nous envoie!

Mogli się jednak ci panowie pocieszyć, udając się na ostatnie posiedzenie kongresu geograficznego, na którym także rozdawano nagrody. Opiszę wam zapewne i te uroczystości wasz specjalny korespondent z kongresu. Ja tylko spiszę tu ogólne wrażenie. — Przewodniczył i tu p. minister Wallon; mowa jego w pewnych częściach trafna i dowcipna, była i musiała być rozdawaną każdiada na wszystkie strony, najwięcej jednak przypadło pochwał Rosyi i jej zakładom naukowym, które okazały się godnymi wysokiego patronatu cesarza. Książę Konstanty przybył na tę uroczystość. Jeden ustęp przyjęty hucznymi oklaskami zdał się nam nieco naiwnym: „Widzieliśmy, powiada mówca, piękną mapę Kaukazu na wystawie rosyjskiej a niemierną piękną mapę Himalaj na wystawie angielskiej. Oba mocarstwa zbliżają się ku sobie jako pracownicy cywilizacyi, a kiedy zetkną się i spotkają, wierzcie mi że wtenczas... podadzą sobie rękę.” Poczciwy p. Wallon, który chce w historii zasłużyć na imię jednocy, sądzi, że tak łatwo mu będzie pojednać ambicyę tych obu zaborczych potęg, jak skupiać w jeden zastęp pacyfistów p. Laverne i lewe centrum Izby. Anglicy i Rosyanie słysząc te słowa uśmiechali się tylko dwuznacznie, a my w tym uśmiechu czytaliśmy wiersz Racina: j'embrasse mon rival, mais c'est pour l'étoffer.

Po mowie ministra i znakomitą sprawozdaniu odczytanym przez sekretarza Towarzystwa geograficznego paryżskiego, każdy przedstawiciel grupy wymienił nazwiska zakładów i osób zaszczyconych bądź listami de distinction, bądź medalami. Zauważyliśmy i tu, że pierwszy referent pułkownik Périer zaczynał każdą listę do Rosyi, dla której Francuzi na zjeździe widocznie wysłali się na grzeczność. Drugi już trzymał się porządku alfabetycznego. I tak przez trzy kwadranse powtarzały się nazwiska wszystkich krajów świata; była tam i Brazylia i Rzeczpospolita argentyńska. Jednego tylko brakło nazwiska:

Sluchaj! w dźwięków tych wszechzgodzie

Brak jednego dnia imienia!

Patrz! w tych światłach wszechzgodzie

Brak jednego dnia promienia!

Czy nie można było zarządzić temu brakowi? Czy nasze krakowskie, poznańskie, paryżskie wreszcie towarzystwa nie posiadają zbiorów swoich drogoceńszych, nie mogą się poszczycić swoimi pracami na tem polu.

Wyleczmy się z tego niedbalstwa. Do was, panowie, mówimy bardzo praktycznie, to co do mistycznej siostry swojej mówił autor Przedświata:

„Wszak tę gwiazdę która drzynie,
Lecz nie zgasa w dniu rozdziału!”

Wymów, wymów Polski imię!

Z Polaków widzieliśmy tylko pp. hr. Cieszkowskiego, dr. Warnę, pośla Nakwaskiego i p. Chosłowskiego.

sunkach największe ich część marnieć musi.

Tak się dzieje i ze Soplicą. Nie wiadzą co robić z nudy i próżni, którą z braku odpowiedniego zajęcia czuć musi, staje się bezmyślnym poplecznikiem magnata Horeszki. Gardującą z nim i bawiąc na jego dworze, poznaje nieszczęściem jego córkę i gorącą do niej miłość uczuwa. Staje się to, co było niemożliwem. Stolnik gra z Jackiem oklepaną komedją pana, co grzeczny dla tego, którego potrzebuje. Mimo wzajemności, jaką Soplica u Ewy znajduje, dumny magnat ani rozumieć nie chce jego zamiarów. To gubi Jacka zupełnie. On wszystkie dążenia, — całą ambicyę, całą energię duszy swej poświęcił i przełaził w swą miłość — uczucie to stało się dla niego jedynym punktem oparcia w chaosie, który go otacza. Po strasznej zawodzie, co go spotyka, traci moralną równowagę i wpada w przepaść z całą gwałtownością sprężystego temeperamentu. Oburzenie jego na stolnika, nienawiść do niego tem się staje silniejszą, im więcej dla niego dotąd czyił ustępstw ze siebie, im wyraźniej marnie strawiona przeszłość przed oczyma mu staje. Soplica waha się — lecz skoro zewnętrzna traża się pobudka, oprzeć się jej nie zdolny. Zienawidzonym magnat ginie z jego ręki, a Jack w skutek nieszczęśliwych okoliczności prócz piętna mordercy nosi niezasłużone imię zdrajcy ojczyzny. Nie mogąc znieść grozy swego położenia, ucieka z kraju szukając śmierci w szeregach Napoleońskich. Kule go jednak mijają a czas goi po części jego rozpacz. Soplica zaczyna pojmować, że umarłszy dla siebie, żyć może jeszcze dla kraju.

Tu właśnie widzimy głęboką myśl poety. Dopóki nasz bohater żył sobą i dla siebie, nie umiał i nie mógł wyrzucić się z więzów, które jak na całym jego społeczeństwie tak i na nim ciążyły. Umysł jego wędrował w ciasnych ramach partykularyzmu. Równie ciemny w poglądach jak i jego towarzysze Soplica żył tylko zaściankiem i ambicyjami. Przez nie też zginął — lecz na to, aby w nowiej, szlachetniejszej odrodzić się postaci. Skoro nie mu już nie pozostało, co go do dawnych wiązało stosunków, uczuł zrazu nicotę i zdało mu się, że już żyć nie może. Ale duch jego, wolny już teraz, siła jego wrodzona odezwiała się

Paryż, 12 sierpnia.

(Z kongresu geograficznego.)

VIII.

Jakże wyborym znaczą natury ludzkiej był Szekepir. W jego olbrzymich kreacyach poetycznych wloką się tuż za wielkimi bohaterami blazny, których przekrzywione twarze są wierszem chociaż karykaturalnym odbiciem burzą namiętności rozognionych twarzy tamtych i przypominają ułomność człowieka, któremu tak łatwo z tragicznego koturnu zesunąć się w poziom śmieśności.

Prawo to jest uniwersalne. Kongres geograficzny miał swych bohaterów myśli i nauki, nie zabrakło mu i na clownie. Był nim Rosyjanin p. Grzymala Lubanski, pomimo polskiego nazwiska wypierający się (na nasze szczęście) wszelkiego z Polakami pokrewieństwa, który przez cały czas kongresu niepokoił rozmaite sęki swymi śmieśniami wielce, pseudo-naukowymi a zawsze z ogromną pompą głoszonemi tyradami, a wreszcie na wtorkowym walnem zebraniu rozweselił kongres słuchający raportu o projektach dróg żelaznych azjatyckich pp. Lessepsa i pułkownika Bogdanowicza opowiadaniem, że i w jego głowie narodziły się podobne myśli i to nie dopiero dzisiaj, tylko nie znalazły poparcia u — szacha perskiego, do którego się z próbą o pomoc był zgłosił. Kozackie prysydu p. Lubanckiego, napuszyłość i zadowolenie z swoich projektów, które się odznaczały prawdziwym esprit de l'escalier, wprowadziły słuchających najpierw w zdumienie, ale potem w doskonały humor. Otóż mamy, czego nam brakło, mówili Francuzi, ta historia robiła się już nudna swoją powagą.

Czy ta opinia przeważała i w biurze centralnem, czy i tam zmęczono się poważną ciągle postawą, czy i tam sądzono, że kongres powinien jak symfonia muzyczna przejść do wesołego allegro, dość — że ostatnie posiedzenie kongresu, które się odbyło w środę o 2 po południu, na którym rozdano nagrody premiowanym wystawcom, upstrzone tak śmiesznymi dodatkami, że całe to finale nie odpowiadało ani wznięstemu otwarciu ani pełnemu przewagi przebiegowi kongresu.

Przewodniczył posiedzeniu minister oświecenia pan Wallon. Pan minister niski, pulchniutki starsuszek przypominający postacią dobrych dziadusiów z powiatku dla dzieci, którzy zawsze mają dla wnuczki pełne kieszonki karmelków i bajek zapas obfity, — otworzył ostatnie posiedzenie długą mową, wygłoszoną cieniutkim, pozbawionym wszelkiego metalicznego dźwięku głosem, która była równie bezbarwną i bez myśli, jak twarz pana ministra bez wyrazu. Treścią mowy było — wyliczenie przedmiotów wystawy geograficznej i zamiast idei słyszeliśmy płytka reprodukcję katalogu. Skończyła się ta nudząca mowa podziękowaniami skierowanymi do prezydenta kongresu admirała La Ronciere, któremu w uznaniu zasług wręczył order p. Wallon. Po krótkiej przemowie jeneralnego sekretarza Towarzystwa geograficznego J. Mannoir, w której tenże dawał przegląd prac kongresu, występowali z kolei przewodniczący międzynarodowej jury pojedynczych grup, którzy wylizali nazwiska wystawców, którym przyznano nagrodę. Dwóch Polaków — jeden pod rubryką Rosyi, drugi Austrii — wzięło medale I klasy, wyganianiec bityrski Czekanowski i pułkownik jeneralnego sztabu austriackiego Jan Rośkie wicz za swój wyborny aparat graficzny do mierzenia wysokości. Publiczność przyjmowała pewne nazwiska premiowanych demonstracyjnemi oklaskami, mianowicie imię arcyksięcia austriackiego Jana Salvatora, który w VII grupie podróży wziął najwyższą nagrodę, lettre de disinction, za swe dzieła o Balearach, jenerała Kaufmanna, Faidherbe'a, hr. Wilczka, pani Fedzenko i t. d. Komisya wykonała, której przysługują prawo poddać rewizji uchwały jury i wyznaczyć nagrody dodatkowe, przynależne, jak o tem uwiadomił kongres p. Quatrefages, „une lettre de distinction” muzeum Khmer o którym pisałem wczoraj a złoty medal nieobecny pp. Payer i Wayprecht. Ze tyle zasłużonych nauce pp. Nachtigalla i Schweinfurtha pominięto, uderzyło powszechnie.

Śnać żeby dodać rozmaitości tej nudnej samiej w sobie ceremonii wylizania nazwisk premiowanych, spróbowali weseli i grzeczny komisarz jeneralny kongresu baron Reille muzykę, która w „rzesztankach” bawiła publiczność odgrywaniem kilku taktów to z belle Helene, to z mademoiselle Angot, to z walcu Strausowskiego, „nad niebieskim Dunajem.” Może ta mieszanina tej lekko myślniej muzyki do poważnych uchwał jury nie razila Francuzów, tem więcej cudzoziemców, którzy bez wyjątku, Niemcy czy Szwedzi, Polacy czy Anglicy, wzdrzali ramionami i pytali się wzajem, po co było przypinać te kwiatki z Mabilu do uczone-

wkrótce z podwójną potęgą. Soplica przejrzał, bo mu nie już nie męciło widoku — i pojął, że lepsza jeszcze część życia przed nim leżała — życie dla narodu. Nasz Jacek wyrósł w tej chwili ze społeczeństwa swego — dorósł do wysokości bohatera epickiego. — W tem przeobrażeniu się wielkie jest podobieństwo z metamorfozą Gustawa w Konrada w poemacie „Dziady.”

Jako ksiądz Robak bohater nasz jest ukrytą sprężyną akcyi poematu. Podczas kiedy Gerwazy zewnętrzną niejako część utrzymuje, powodując wszystkie epizodyczne wypadki, Robak myśli przewodnią, watek i przyczynę całości przedstawia. Zrobił całą Litwę i wyuczywie czasu stosownego do rozpoczęcia walki o niepodległość. Stara się przedewszystkiem przelać iskry Boską, co w niego wstąpiła, w obywateli swego kraju — usiłuje nauczyć ich, jak przywać dla sprawy publicznej poświęcić należy. — Wszystko to dzieje się w sposób prawie niedostrzeżony dla widza. Ksiądz Robak jest wszędzie, duch jego ożywia całe ciało społeczne, ale najczęściej nie zdolamy go dojrzeć lub tylko na chwilę. Półświatkiem, niby od niechocenia, najważniejsze sprawy odrabia. Podczas kiedy wszystkie inne postaci narzucają nam się bezustannie w oczy, podczas kiedy każda z nich krzyczy się — ksiądz Robak przeciwnie chowa się, gdzie może, przed wzrokiem ciekawych, ale z poza ukrycia rozpięczę siły skupia i do celu swego kieruje. Jest to prawie to samo panowanie ducha nad materją, które Schiller w swoim „Obozie Wallensteina” przedstawia; wódz sam wcale nie występuje na widownię — ale duch jego panuje wszędzie, siłą swoją trzyma masy bezmyślne, zewsząd myśli jego do nas przemawia.

Plany Robaka zostają zniweczone. Bohater nie przeżywa śmierci swego duchowego dziecka, umiera w skutek rany w utożrocz z wrogiem odniesioną. — Ale myśl jego, lubo niewyrosła i niedojrzała, na urodzajną jednak padła ziemię.

Idea Robaka po niewczasie zrozumiana przyszłym pokoleniom stać będzie w pamięci.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

go płaszcza, w jaki się powinno było przystroić ostatnie posiedzenie. Ale najmocniejsze widowisko czekało nas dopiero.

Po mowie włoskiej p. Negri, zawierającej podziękowania dla Towarzystwa geograficznego paryskiego i Francji, umieszczeni pod stołem sali muzycanci zmieniły nagle ton i zamiast ofensywnych figlów i kozołków muzycznych usłyszeliśmy jakiegoś poważnego marsza. Co to znaczy pytam się na wszystkie strony. Wtem wolały: *Lévez vous messieurs!* Ale czemu? Powiadają, że w książka Aleksandra przychodzi — w książkę Konstanty już był obecny w loży marszałka prezydenta. Część członków kongresu wstaje, ogląda się, nie widzi nikogo i siada znowu. Ale wolańia robią się coraz częstsze: *Lévez vous messieurs grand on vous prie!* A pied! A pied! brzmiały z rozmaitych stron. Robi się zamieszanie powszechne, nikt nie wie o co chodzi, członkowie kongresu w większej części wstają. Widząc to biuro prezydenta gdzie siedział admirał la Roncière, minister Wallon i prezesowie innych Towarzystw geogr. wstaje także, nareszcie wstaje w loży marszałek Mac Mahon i w książkę Konstanty. Ale gadatliwość niektórych z wolańcujących, a byli to wszyscy Rosyanie, psuje harmonię. Przyznaje się otaczającym, że żądali powstania wszystkich, bo co tam u góry grają, to jest osławiony „gimn” *l'air national russe*. Dopiero wyszły szczyda z miecha wcale nie na użytek Rosyan. Rozgniewani Francuzi, że ich tak zużyto, wpadli w najrozmaitszych punktach sali na wolańcujących Rosyan bez litości i ogródki. Przymnie dostali się wyorderowanemu Rosyaninowi od dwóch oficerów francuzkich takie słowa prawdy, że wystraszone adorator „gimnu” cofną się przed następującymi nań Francuzami jak przed upiorem wolności, który się zjawiał przed oczyma carskiego służalca.

Te sceny nieprzyjemne a liczne były smutnym zakończeniem kongresu, nawet mowa ostateczna admirała, La Roncière, równie jak pierwsza pełna głębokich myśli i powagi, nie potrafiła zatrzymać niemilego wrażenia, jaki ten skandal wywarł na wszystkich. Wychodzący z sali nie mówili o niczym innym jak o gimnie i bezczelności moskiewskiej, która prawie podstępem przyprowadziła republikanów francuzkich i uczonych całego świata do uczczenia powstaniem hymnu, poświęconego ości despotyzmu byzantyjskiego. Rosyanie zaszkodziли sobie tą awanturą i nie powiększyli sympatyj francuzkich. Ale dla Francuzów było to sprawiedliwą karą. Nadskakiwali przez cały czas tak dziecinnie i śmiesznie Rosyanom, że nie dziwne, że to odurzyło nieprzyzwyczajonych do upajania się takim nektarem Rosyan, których car przed ósmiu dopiero laty musiał uciekać z pałacu de justice, pędzony wolańiem *vive la Pologne!* że stracił rozum i urządził scenę, jakie dotychczas widywały tylko teatry rosyjskie i petersburskie i niesześcielivie Warszawy. Ta awantura rosyjska, która do żywego oburzyła większość myślicy Francuzów, była nowym dowodem, jaki mur oddziela despotyzm od wolności i że sztuczna koalicja narodu, dobijającego się wolności od stu lat krwawym potem i znojem, który się szczyli i słusznie, że niesie przed innymi narodami sztandar, wiodący do swobody i równouprawnienia ludzi, z narodem do dzisiaj nie obudzonym, do samodzielności i poczucia godności ludzkiej, pryska za łada wiatru podmuchem, jak wszystkie nienaturalne kreacje polityki. Republikańska Francja i carska Rosja — to nie są naturalni sprzymierzeńcy.

NIEMCY.

* Berlin, 13 sierpnia. Wedle wiadomości, dochodzących nas z różnych stron, pisze Germania, zastępowanie prawa o ustawie klasztornej przybiera rozmiary bynajmniej nie uzasadnione prawem. Otóż zdaniem Germanii przysługują zakonnikom po rozwiązaniu klasztorów dwa prawa a mianowicie: 1) Wszyscy duchowni zakonni mogą tak samo jak księża majowemu odprawiać ciche msze św. w każdym kościele, ale msze te nie powinny być mszami parafialnymi ani w ogóle publicznymi nabożeństwami. 2) Ci księża zakonni, którzy przed ustawami majowymi mieli *cura animarum*, mogą takową nadal zatrzymać, jeżeli wystąpią z zakonu i złożą sukienkę zakonną. Prawa powyższe przysługują bezsprzecznie zakonnikom wedle Germanii i uznane zostały przez państwo. Jeżeli organa administracyjne w zapale swym chciały przeszkadzać w wykonywaniu praw tych zakonnikom, należy przeciw temu zaprotestować, bo minister Falk sam kilkakrotnie w powyższym zawyrokował sensie. Wedle powyższych wywodów Germanii mogliby wszyscy zakonnicy po rozwiązaniu odnośnych zakonów nadal pozostać w kraju, naturalnie z zastosowaniem się ściśle do przysługujących im jeszcze praw i jeżeli dodatkowe jakie nowe prawo i temu nie stanie na przeszkodzie.

National-Ztg. donosi, że w wielu państwach, wchodzących w skład niemieckiego cesarstwa, rozpoczęto już na dobre wstępne roboty do zaprowadzenia ustawy o ślubach cywilnych. National-Ztg. dodaje, że podstawą ku temu będzie głównie uchwała Rady związkowej z 22 czerwca r. b. W Bawarii mają być zaprowadzone śluby cywilne ściśle wedle tej uchwały a w Hesji i Wyrtembergii mianowicie osobne wydają jeszcze rozporządzenia co do wprowadzenia w życie ślubów cywilnych.

Ks. Bismarck nie weźmie stanowczo udziału w odkryciu pomnika Hermanna w teutoburskim lesie. Zdrowie niemieckiego kanclerza nie pozwala mu jeszcze przerywać kuracji w Varzinie i uczestniczyć w większych, tłumnych zebraniach.

W dniu 12 bm. umarł w Gersau w Szwajcaryi baron Leopold Hoverbeck, przywódca stronnictwa postępowego, członek parlamentu. Zmarły Hoverbeck grał w ostatnich dwudziestu latach bardzo wybitną rolę w parlamentarnym życiu Prus i Niemiec. W r. 1858 wybrany po raz pierwszy do Izby deputowanych, należał od tego czasu bez przerwy do niej, następnie do północno niemieckiego a w końcu niemieckiego parlamentu. Przez cały ciąg swego posłowania należał do stronnictwa postępowego, którego przewodnictwem objął po śmierci Waldecka. Zmarły Hoverbeck liczył lat 53 i zaszczytnie zapisał swe imię w dziejach pruskiego parlamentarizmu.

FRANCYA.

* Paryż, 10 sierpnia. Minister Buffet widział się z niewolonym ograniczyć zakres uroczystego rozdania nagród na gimnazjum Chaptal. Skutkiem tego odbyły się w dniu dzisiejszym akty uroczyste w liceach Louis le Grand, Fontanes, Henri IV, St. Louis,

Collège Saint Barbe i Collège Stanislas. Uroczystość w liceum Louis le Grand budziła największą ciekawość, bo prefekt Sekwany Duval miał w niej przewodniczyć. Nie przyszło przecież do żadnej demonstracji. Uczniowie przyjęli prefekta zimno, ale pomimo to obsypali mowę jego oklaskami, ponieważ zawierała dość liberalne ustępy. Prefekt Duval rozpoczął mowę swą od podniesienia zasług liceum, którego sam był uczniem. „Paryż, mówił p. Duval, jest stolicą społeczeństwa i błądem byłoby uważać go tylko za miejsce rozrywki. Paryżskie zakłady naukowe i uniwersytety wydały ludzi, którzy od lat 40 wstawili się na mównicy i na administracyjnym polu. „Wśród powszechnego entuzjazmu zakończył prefekt nadziej, że nowe instytucje ożywią będą mekami, patriotycznymi uczuciami. Akty publiczne w innych liceach i kolegiach odbyły się zwykłym trybem. Na wspomnienie zasługujące uroczystość w Collège Stanislas, będącym pod zarządem duchowieństwa. Biskup Maret przewodniczył uroczystości podnosząc w opisie historii tego zakładu zabawnym wpływ katolickiej religii na wychowanie publiczne.

Gazette de France donosi, że katolicy północnego departamentu raczo wzięli się do dzieła celem utworzenia katolickiego uniwersytetu. W tych dniach zebrała się komisja z delegowanych Lille, Reims, Soissons i Arras pod przewodnictwem biskupa Menier, koadjutora kardynała Regnier, w Cambrai. Już od kilku lat przygotowywano lokal i zamówiono profesorów. Obrady komisji zajmowały się głównie pytaniem, kiedy będzie czas stosowny do założenia wydziału. Komisja przyjęła następujące dwie rezolucje: 1) Otworzenie w przyszłym listopadzie wydziału prawnego z odczytami rozłożonymi na trzy lata. 2) W tym samym czasie utworzenie w Lille wydziału medycznego z jednorocznym kursem.

Od niejakiś czasu donoszą dzienniki o układach pomiędzy różnymi stronnictwami co do ułożenia listy 75 kandydatów na senatorskie krzesła, których ma wybrać Zgromadzenie narodowe. *Moniteur universel* donosił był w tych dniach, że frakcy lewicy podały prawemu centrum i grupie Lavergne 35 do 40 kandydatów pod warunkiem, że bonapartyści wykluczeni będą zupełnie z listy. Temps donosi obecnie, że rzeczy bynajmniej nie doszły jeszcze tak daleko, bo dotąd nie zawarto żadnych obowiązujących wzajemnie układów a lewica nie myśli więcej jak 25 kandydatów ustąpić pomienionym grupom. To jednak pewną jest rzeczą, że przyszło już do porozumienia co do wykluczenia zupełnego bonapartyistów.

Dochody z niestających podatków wykazały wedle *Journal des Débats* i w miesiącu lipcu nadwyżkę taką, że dotychczasowa nadwyżka z ubiegłych siedmiu miesięcy wykazuje 53 milionów.

Minister skarbu zawezwał artystów francuzkich do wzięcia udziału w konkursie mającym na celu wyrzowanie nowego modelu dla pocztowych marek. Pierwsza nagroda za najlepszy model wynosi 1500, druga 500 a trzecia 200 franków. Marki pocztowe nie mają wyobrażeń więcej biustu rzeczywistopolitę znajdującego się na monetach, stemplach itd. ale niepolityczną, symboliczną postać bądź to Francji, bądź to handlu, przemysłu, sprawiedliwości. Po obudwu stronach ma być umieszczony napis: „Poste-République Française” oraz dokładna liczba wartości marki.

Dekretem prezydenta rzeczywistopolitę z 3 sierpnia zamianowanym zastępcą abbé Cortet, były generał wikaryusz, biskupem w Troyes w miejsce biskupa Ravinot, który dla słabości zdrowia złożył urząd biskupi.

Generał Chanzy, gubernator Algieru, przybył do Paryża, aby wziąć udział w obradach rady jeneralnej departamentu Ardennów.

Zwłoki zmarłej w St. Moritz księżnej Orłow, żony rosyjskiej posła przy francuzkiej rzeczywistopolitę, przywieziono wczoraj do Paryża, gdzie złożone będą chwilowo w kaplicy przy ulicy Daru i następnie przewiezione do Fontainebleau. W żałobnej uroczystości wezmą udział wszyscy w Paryżu osiedli Rosyanie oraz wielki księżę Konstanty znajdujący się tam obecnie.

Pomiędzy spadkobiercami Micheleta a mianowicie żoną jego i zięciem, mężem córki z pierwszego małżeństwa, przyszło do procesu o to, gdzie mają być pochowane zwłoki tego wielkiego uczonego i patrioty. Zięć powoływał się na testament zrobiony d. 1 lutego 1872 w Hyères, w którym Michelet wyraził życzenie, aby go pochowano na najbliższym cmentarzu bez ceremonii kościelnych. W myśl powyższego testamentu kazał zięć zmarłego w Hyères Micheleta tamże pochować. Pani Michelet z późniejszym wystąpiła testamentem, pisany w Paryżu, z którego, jak w ogóle z wszystkim pism jego, okazuje się, że chciał być pochowanym w tym mu drogim Paryżu na cmentarzu Père Lachaise. Pani Michelet żądała przeto przeniesienia zwłok męża do Paryża. Sad cywilny paryżski zawyrokował w tych dniach, aby Micheleta pochowano w Paryżu na cmentarzu najbliższym mieszkania jego przy rue d'Assas, którym jest cmentarz Montparnasse. Tym sposobem odbędzie się niebawem w Paryżu cywilny pogrzeb nie mniej liczny pewno aniżeli Edgara Quinet'a. Prasa zachowawcza bardzo niezadowolona z tego.

Dziennik urzędowy ogłasza dekret prezydenta rzeczywistopolitę, nakazujący nowego geograficznego podział obwodów sądowych w Algierze. Algier posiadać będzie wedle tego nowego podziału jeden sąd apelacyjny, 11 sądów pierwszej instancji, 3 sądy handlowe i 69 sądów pokoju.

WŁOCHY.

* Rzym, 11 sierpnia. Rząd włoski nie przestaje wydawać biskupów, którzy nie posłali się u rządu o przepisanie prawem „exequatur”, z zajmowanych przez nich dotychczas pałaców. W ostatniej chwili wydali zostali biskupi z Rieti, Piazzy, Armeniny, Monreale i Palermo. Biskup z Syrakuz zaniósł skargę przeciw rządowi, bezskutecznie jednakże, biskup ten bowiem nie został przez rząd uznanym.

W tych dniach wydał sąd przysięgłych w Liworno wyrok w sprawie, która zeszłego roku wielkiego narobiła rozgłosu i wywołała ogólny okrzyk oburzenia. Rzec tak się miała: W czasie uroczystego nabożeństwa, odprawianego w kościele katedralnym, w Livorno, rzuciło dwóch ludzi bomby pod nogi odprawiającego nabożeństwo biskupa. Cudem jakimś bomby nie eksplodowały, dzięki czemu unikniono strasznego nieszczęścia. Schwytni na gorącym uczynku Castelloni i Festoli, skazani zostali pierwszy na 18 lat, drugi na lat 14 ciężkiego więzienia.

ANGLIA.

* Dublin, 10 sierpnia. Bankiet jubileuszowy w Dublinie, który był jak wiadomo punktem środkowym uroczystości O'Connella, nie licował wcale z powagą i godnością, jaka cechowała całą uroczystość.

W liście zatytułowanym „Home-Ruler w praktyce” takie daje sprawozdawca londyńskiego *Daily News* o nim szczegóły: „Pierwsza toast na pomyślność królowej i ku paniegi O'Connella minęły spokojnie. Następnie miał przyjść z kolei toast na pomyślność narodu francuzkiego i w tym stadium poczęły rzeczy groźniejsze przybierać obrót. Biskup z Nantes miał pełną ogień i polotu oratorską mowę, która jednakże przeciągnęła się pół godziny. Jakiś „mr. Lernard z Paryża” usprawiedliwiał nieobecność biskupa orleńskiego, a hr. O'Neill de Tyrone mówił po francuzku szeroko i długo o drzewie genealogicznym swej rodziny. Następnie wznosił lordmajor toast na pomyślność „naszych gości” i teraz dopiero rozpoczął się zastraszający istic łańcuch mów i mówek. Ks. Radziwiłł, polski członek parlamentu niemieckiego przemawiał pierwszy, po nim zabrał głos baron Wend odpowiadając na toast imieniem Niemiec. Gdy pan baron się podniósł, przebiegił zgromadzenie głuchy jak rozpacz, lecz gdy usiadł a począł po nim mówić jakiś Szwajcar, którego mówka zdawała się przeciągać do nieskończoności poczęli biesiadnicy rozpaczliwie rzucać spojżenia na długi szereg obcych gości, z których każdy niezawodnie zasiadał do stołu z sążnista oracyą w kieszeni, dzwonił w kieliszki, stukał nożami, wołał i ogłaszał się za Buttem. Szwajcarowi pozwolono z biedą dokończyć, — a gdy następny z kolei mówka wezwany eichym głosem przez lordmajora, — nie zwrócił się co rychło z swego miejsca i nie stanął w sam czas do apelu toastowego, — przeszedł lordmajor do następnego toastu na pomyślność „prawodawcy niezależności Irlandyi.” Teraz dopiero nastąpiło na prawdę przesilenie, a znużone grono biesiadników popadło w stan gwałtownego bełzadu. Celem zrozumienia chwilowych namietności należy wyjaśnić, że nazwisko Butta, który miał odpowiadać z podziękowaniem w imieniu narodu irlandzkiego położono na szarym końcu listy, tak że Butt w najlepszym razie mógł dopiero około godziny 2 po północy być dopuszczonym do głosu, a znaczna część gości nie wahała się ani chwili wypowiedzieć otwarcie swojego przekonania, że zepchnięto umyślnie przewodniczącego „Home Ruler” na koniec, by tym sposobem nie dopuścić go do głosu lub pozwolić mu mówić w obec niechętnych słuchaczy. Gdy lordmajor rozpoczął mówić o doniosłości wniesionego przezeń toastu, podniósł się z wielu stron głosy: Butt, Butt. Z gniewem ogromnym zwrócił się ku stronie, ząk największe dochodziły go hałasy i zawołano: „Nie będę mówił, aż się uspokoi.” Goście jednakże nie przestali wołać: „Butt, Butt,” poczem lordmajor usiadł i czekał, rychło się uspokoił. O uspokojeniu jednakże mowy być nie mogło. Nadaremnie burmistrz z Cork zaklinał gości, by szanowali przewodniczącego, zakrzyczano go. Za chwilę powstał na nowo lordmajor i wśród znacznego wzburzenia wypowiedział swą mowę, którą zakończył tem, że toast na pomyślność prawodawcy swobody Irlandyi łączy z imieniem sir Karola Duffy. Zaledwie wymówił to nazwisko, wszę-gła się wrzawa, sykanie, hałas, o jakim nieobecnemu trudno wyrobić sobie jakie takie wyobrażenie. Wszystko to nie ustraszilo samego sir Duffy, który powstał z swego miejsca, by stawić mężnie czoła niepoprawnym krzykaczom. Lordmajor wyrzucił na niego wziewągą do żywego dotknięty, skończył na krzesło, a wsparłszy się jedną nogą na stole, usiłował koniecznie usunąć zrywającą się burzę. Wtedy podniósł się Butt i chciał mówić, słowa jego jednakże utonęły w niemiernym gwarze. Lordmajor widząc, że nadaremnie kuśliby się o przywrócenie porządku, zabierał się do opuszczenia sali, kilku jednakże biskupów zatrzymało go gwałtem zaklinając by pozostał, co też i uczynił. Gdy lordmajor zajął swe miejsce, począł biskup z Nantes zaklinać na miłość Irlandyi rozgnanych biesiadników, by nie zamęcali chwały dnia dzisiejszego niegodniemi wybrykami. Mr. Butt korzystając z chwilowego ucieszenia się, prosił lordmajora o głos. Lordmajor odmówił, a ponieważ wrzawa poczęła przybierać na nowo kolosalne rozmiary, opuścił lordmajor w towarzystwie wielu biskupów i dygnitarzy kościelnych salę. Teraz dopiero dorwał się do głosu Butt i oświadczył, że odpowiedzialność za to, co się tutaj stało spada na lordmajora. Chciał coś więcej jeszcze mówić, lecz wtem w sali poczęł gwałtownie, a damy licznie zgromadzone na galeriach poczęły tłumnie wyć. Chwilę jeszcze trwał hałas i dopiero gdy w sali egipskie zapanowały ciemności ustała wrzawa a goście porzucili się powoli do domów.

Nie brakło również manifestacji na cześć O'Connella i w miastach Anglii i Szkocji. Irlandczycy w Londynie święcili jubileusz bankietem w City Terminus hotelu, któremu przewodniczył członek parlamentu Henry. W Partick, mieście około Glasgowa wszę-gła się przy sposobności uroczystości O'Connella między Oranżystami a członkami Home-Rulers bitka, która skończyła się zraniemieniem kilkunastu uczestników a aresztowaniem kilkudziesięciu.

Parlament angielski zostanie dziś, jutro zamknięty; w ostatnim tygodniu uchwalili tymczasową ustawę o marynarce handlowej, nową ustawę roboczą i ustawę o poszkodowaniu dzierżawców. Na jednym z ostatnich posiedzeń Izby niższej miał dep. M. Henry mowę na rzecz uwieczonych Fenianów.

Dnia 10 bm. położył kardynał Manning kamień węgielny pod nowy katolicko-niemiecki kościół w Londynie. Zarazem z kamieniem węgielnym złożono puszkę z dokumentem objaśniającym cel i znaczenie budowy. W dokumencie powiedziano: „W czasie gdy w Niemczech srożyło się ciężkie prześladowanie kościoła katolickiego, gdy biskupi i arcybiskupi jęczeli po więzieniach, gdy arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego wyniesiono w więzieniu do godności kardynała św. rzymskiego kościoła, położono ów kamień na znak wierności i stałości wiekopomnej kościoła katolickiego w Niemczech.”

HERCOWINA.

* Sfabrykowany wedle szablonu hiszpańskiego telegram carogrodzki donosi, że skoro dotychczas nie udało się wojskom tureckim w Hercegowinie stać się panami powstania, postanowił rząd turecki celem zgniecenia buntu chwycić się środków energicznych i przesłał drogą telegraficzną rozkaz gubernatorowi Bośni, by wysłał bezwzględnie wszystkie wojska jakie ma pod ręką przeciw „burzycielom spokoju publicznego.” — Z Carogrodu wyruszyły już dwa bataliony wyborowego żołnierza na plac boju, a wkrótce odejdzie kilka jeszcze batalionów. Urzędowy ten telegram ilustruje nalezycie znaczenie i rozmiary powstania. Ze gubernatorowi Bośni Derwisz Paszy nie zbywa na dobrych chęciach, tego nikt nie zaprzeczy, niemniej wszystkim wiadomo, że walczy z kłopotami finansowymi, paraliżującymi jego czynności. Niedawno był zmuszonym

zaciągnąć pożyczkę u kupców tureckich na pierwsze potrzeby wojska a dziś za nową ogląda się pożyczką. Na pomoc rządową w tej mierze nie wiele może liczyć.

Z pola walki nie odbieramy dzisiaj żadnych świeżych wiadomości, natomiast dochodzą nas bliższe, choć nie wyczerpujące szczegóły o dwóch potyczkach stoczonych pod Nowosinią d. 4 bm. i Trzebinia d. 10 b. m. O pierwszej pisze oficjalna wiedeńska Pol. Cor.: „Wojskami tureckimi skoncentrowanymi do kola Nowosini dowodzi generał brygady Selim Pasza. Dowódca turecki rozkazał, jak się zdaje, dnia 4 bm. kilku batalionom posunąć się w zachodnim kierunku Nowosini. Bataliony te zostały zaskoczone niespodzianie przez powstańców. — Po kilkugodzinnej gorącej walce, w czasie której obie strony z równą były się zaciętością i odwagą, musiały wojska tureckie opuścić pospiesznie plac boju. Nie zdołały one oprzeć się u brojonym w doskonałą odyłcową najnowszego systemu broni powstańcom. Wedle Pol. Cor. w walce tej wzięto udział nie 800, jak to pierwotnie donoszono, lecz 1100 Turków i nie 200 lecz 1200—1400 powstańców. Obie strony poniosły znaczne straty. Selim pasza, niemniej kilku tureckich wyższych oficerów odniosło mniej więcej ciężkie rany. (Pragskie dzienniki donosiły, że Selim pasza dostał się do niewoli). Nowosinią pozostaje jak dotychczas — „mówi dalej Pol. Cor. — w posiadaniu tureckim, a powstańcy nie odważyli się do tej chwili uderzyć ponownie na stanowiska tureckie. Czy jednakże w ostatniej chwili nie zmieniło się tamże położenie, to inna kwestya, tém więcej dajęca do myślenia, ile że w ostatniej godzinie miało 2,000 Czarnogórców wtargnąć na plac boju w Hercegowinie. Wedle tej samej Pol. Cor. walczyło pod Trzebinia po stronie tureckiej 800 piechoty i 70 kawalerji. I tutaj Turcy zostali pobici, choć nie z takimi stratami co pod Nowosinią. Powstańcy mieli 30 zabitych i tyluż rannych.

Ostatnie telegramy.

(Z biura Wolfa.)

Wiedeń, 14 sierpnia. Politische Correspondenz donosi z Konstantynopola, że austro-węgierski pełnomocnik Herbert miał w czwartek dłuższą rozmowę z wielkim wezyrem, ministrem spraw zagranicznych, przyczem kilkakrotnie dał zaspakajające oświadczenia co do stanowiska Austrii, uważającej powstanie hercegowińskie za wewnętrzną sprawę Porty. — Presse donosi, że hr. Cichy wyjechał wczoraj do Konstantynopola.

WALNE ZEBRANIE

członków Towarzystwa pożyczkowego przemysłowców miasta Poznania.

Zwołane na wczoraj do sali „hotelu saskiego” zebranie członków Towarzystwa pożyczkowego przemysłowców miasta Poznania zajmowało się dwoma sprawami: raz, wykluczeniem z Towarzystwa a) tych członków, co bezskutecznie byli egzekwowani i b) którzy weksle fałszowali, a następnie, zmianą statutu.

Pierwszy przedmiot porządku dziennego a zwłaszcza pierwsza jego część wywołała, jak się tego łatwo można było spodziewać, bardzo żywe rozprawy. Jeżeli nikt głosu nie podniósł przeciw wykluczeniu z Towarzystwa fałszerzy, to za to kilku mówców występowało energicznie przeciw wnioskowi, mającemu na celu usunięcie z Towarzystwa członków nieodpowiadających przepisom statutu. W sprawie tej zabierali głosy pp. Sokołowski, Smieszek, Krajewicz, Jan Palacz przeciw wykluczeniu, a dr. Au, dr. Zielewicz za wykonaniem uchwały z przeszłego Walnego zebrania i stosowaniem się do ustaw. — P. Smieszek przemawiał obok tego za odroczeniem wczorajszego zebrania, zwołanego na dzień i godzinę nieprzystępną dla rzemieślników i ludzi pracy i zwołania nowego zgromadzenia na przyszłą niedzielę.

Po zamknięciu nad tym przedmiotem dyskusji, podał przewodniczący p. Kantak przedewszystkiem pod głosowanie wniosek o odroczenie. Wniosek ten został odrzuconym. Przystąpiono więc do wykluczenia członków a) bezskutecznie egzekwowanych i b) tych, którzy weksle fałszowali. — Jakoż członek dyrekcji pan Pfizner odczytał nazwiska należących tak do jednej jak i drugiej kategorii. Lista pierwszych zawierała 30 nazwisk, drugiej 4.

Walne zebranie oświadcza się znakomitą większością za wykluczeniem pierwszej kategorii, a jednogłośnie za wykluczeniem drugiej kategorii.

Po zapadłej uchwale zwoła przewodniczący tych z obecnych członków, co nienależą już do Towarzystwa, aby opuścili salę i przechodzi do następnego numeru porządku dziennego tj. do zmiany ustaw.

Ustawy, co do których miała dziś zapasć ostateczna uchwała, zostały już dawniej przez wybraną a d o c komisją opracowane i przedłożone Walnemu zebraniu, które po należytym rozpatrzeniu się przyjęło je. Nie stały się jednakże prawomocnymi z powodu, że przy uchwale pominięto dwie formalności i dla dopełnienia tych formalności należało dziś przystąpić do ponownego odczytania całych ustaw.

Przy odczytaniu przyjęto następujące poprawki: do § 26, który brzmi:

„Członków zarządu potwierdza Walne Zebranie za przedstawieniem Rady nadzorczej i to bez dyskusji na trzy lata.”

do § 45, który brzmi: „Pożyczki udziela się zwyczajnie na trzy miesiące.”

do § 53, który brzmi: „Kto nie wypełnia przepisów ustaw, lub utracił prawa obywatelskie, wykluczony być może z z grona Towarzystwa na wniosek zarządu przez Radę Nadzorczą. Prawo apelacji służy wykluczonemu do Walnego Zebrania, które w takim wypadku rozstrzyga. Członek wyegzekwowany bezskutecznie przestaje być członkiem Towarzystwa.”

do § 54, który brzmi: „Wszelkie pożyczki aż do 200 marek udziela się i na sześć miesięcy.”

W końcu § 4 tej osnowy:

„Występującemu lub wykluczonemu członkowi wypłaca się w sześć miesięcy po wystąpieniu z kasy całkowity jego udział“
zmieniono o tyle że powiedziano: „występującemu z Towarzystwa członkowi nie w sześć miesięcy tylko w trzy miesiące po wystąpieniu ma być wypłacony całkowity jego udział.“

Z powyższymi zmianami przyjęto cały statut w imieniu głosowaniu i to jednogłośnie.

W końcu odczytano i przyjęto protokół z wczorajszego posiedzenia.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

Poznań, 14 sierpnia.

— * Na budowę teatru polskiego otrzymaliśmy od p. H. X. z Poznania 1 markę.

— * Na pomnik s. p. dr. Karola Libelta otrzymaliśmy od Heleny, Ludwika i Zofii B. z Warszawy marek trzy; razem złożono marek 2065 fen. 35 i 17 guld.

— * Zalogujący tu pułk 37 ukończył w dniu onegdajszym ćwiczenia w pułku a dnia wczorajszego udał się ztąd do Rawicza, gdzie razem z 50 pułkiem będzie w dniach od 20 do 24 m. b. odbywał ćwiczenia w brygadzie. Dnia wczorajszego ukończył tujeże pułki 6 i 46 także ćwiczenia w pułku a dnia dzisiejszego rozpoczęły wspólnie ćwiczenia w brygadzie, które trwać będą do 18 bm.

— * Jak Posener Ztg. donosi, uderzył grom dnia wczorajszego o godzinie pół do piątej z rana w nowe laboratorium wojenne, znajdujące się pomiędzy Warszawską a Kaliską bramą urwawszy z jednej z małych wieżeczek dość znaczny kawał. Kraty żelazne połączone z tą wieżyczką nie zostały uszkodzone. Czy w położonej naprzeciw owego laboratorium przy łacie archybiskupiej prochowni obecnie proch się znajduje, nie wiadomo, tyle tylko pewna, że się w niej kilkadziesiąt centarów prochu pomieścić może. Ani na owym laboratorium, ani na prochowni nie ma dotąd konduktorów.

— * Znalezione trzy skopy, które właściciel z tutejszej policyi odebrał może.

— * Nauczyciel tutejszego fryderykowskiego gimnazjum p. Bandtke naznaczony podobno został na powiatowego inspektora szkolnego katolickich szkół elementarnych w powiecie śremskim.

— * Ks. proboszcz Radecki z Gostynia skazany już został za niekorespondowanie z p. Massenbachem w ogóle na 900 marek grzywny. Dla ściągnięcia pierwszej kary w sumie 90 M. zabrał miejscowy egzekutor ks. Radeckiemu w dniu 7 b. m. dwa futra, jedno większe, drugie mniejsze z pod rewerendy.

— * Jak ks. Hertmannowski z Cerekwi, tak i ks. wikaryusza Kinoskiego z Starego Gostynia poszukują bezustannie wkładki policyjnej, lecz jak dotąd bezskutecznie.

— * Na targu odbył w Wschowie dnia 12 m. b. płacono za miedź (172 funty) pszenicy 16 M. 15 fen. do 18 M. za miedź żyta (172 funty) 18 M. 50 fen. do 14 M. za miedź jęczm. (152 funty) 10 M. 50 fen. do 10 M. 75 fen., za miedź owsa (102 funty) 8 M. 50 fen. do 9 M.

— * Za pomocą przekazów pocztowych (Postanweisung) można przesyłać pieniądze 1) w Europie do wszystkich krajów z wyjątkiem Rosji, półwyspu pirenajskiego, Grecji i Turcji; do Carogrodu jednak pieniądze w ten sposób płacone, gdyż się tam znajduje niemiecki urząd pocztowy; do Francji będzie można przesyłać pieniądze dopiero od 1 stycznia 1876; 2) po za Europą: do Zjednoczonych stanów Ameryki północnej, do Indii wschodnich i Australii południowej.

— * Przy pogodnym niebie widać teraz gołym już okiem w kierunku południowo-zachodnim komętę, której najpierw dojrzano na obserwatorium paryżskim.

— * Przypatrzmy tu podaną przez dzienniki paryskie krótką treść opery p. Jancières, która ma być wkrótce przedstawioną w wielkiej operze francuskiej pod tytułem: Dymitr Samozwaniec.

„Po śmierci cara Iwana IV, Borys Godunow przywłaszczył sobie tron, dzięki zbrodniom popa i awanturnika polskiego, hrabiego Łuzacy, który usunął pięcioletniego Dymitra syna cara, podpaliwszy Kreml i korzystając z popłochu przez ten pożar zaprawionego.
Ponieważ Borys okazał się niewdzięcznym dla swojego wspólnika zbrodni, hrabia Łuzacy wynalazł, jako współzawodnika do tronu młodego człowieka z chiopskiej rodziny, którego kazał wychować tajemnie w klasztorze i w którego wmuwił, że jest Dymitrem, synem carskim.“

Samozwaniec przyniesiony został przez carową Maryję wdowę po Iwanie, za własnego jej syna i odprawił zwycięski pochód do bram Moskwy, która mu się poddała.

Dymitrowi dopomógł skutecznie do tego powodenia księżniczka Marta, współzawodniczka polskiego hrabiego Łuzacy, która kochała samozwancza i marzyła o podzieleniu z nim władzy. Ale Dymitr zrobił już poprzednio wybór żony. Była to niejaka Maryna, z którą zamierzał tron podzielić.

Hrabia Łuzacy zawiądzony, powtórnie objaśnia samozwancowi o jego urodzeniu i chce go zmusić do ożenienia się z Wandą. Dymitr rozgniewany, razi hrabiego Łuzacy, sądząc że go o śmierć przyprowadził, ale ranny znajduje schronienie u Wandy, która przez najcięższych oprawców z hrabią Łuzacy na czele, kaze zamordować Dymitra w chwili, kiedy ten Wandę prowadzi do ołtarza.

Dzienniki paryskie dodają, że libretto do tej opery, skrócone jest na danych ściśle historycznych.

— * Ostatni uczestnik wielkiej bitwy pod Abukirem dnia 2 sierpnia 1798 roku, weteran marynarki francuskiej Joachim Beau, zmarł 8 z. m. w Reimsie, przeżywszy lat sto. Beau w czasie wspomnianej bitwy znajdował się na okręcie liniowym „Vengeance“, który bohaterki jego komendanta, widząc przemo nieprzyjaciela, własną ręką wysadził w powietrze. Wypradek chciał, że Beau szczęśliwie wyszedł z tej okropnej katastrofy, wpadł bowiem w morze bez innego uszkodzenia, jak tylko że złamana ręką. Wydobyt z wody przez Anglików i zabrany w niewolę, na podstawie układu pokojowego w Amiens, powrócił do ojczyzny. Za trumną weterana postępowal brat jego, liczący lat 98 i siostra starszka 71 letnia, najstarszy zaś syn jego liczy lat 68.

— * W pierwszych dniach b. m. w Londynie dokonał kapitan Webb przedsięwzięcia, które zaczęła wszystkie tryumfy najsłynniejszych pływaków, nie wyłączając Boytona. Kapitan Webb, 27 letni męczyzna, przepłynął, naturalnie podczas przytłumu morza, z Blackwell do Gravesend, 20 mil angielskich w niespełna 5 godzinach, nie mając na sobie żadnego specjalnego gąsperkowego odzienia. Przez cały czas gdy płynął, padał deszcz.

— * Jednogłośnie wybrany. W Reusmarkt (Siedmiogród) odbył się przed kilku dniami wybór na deputowanego. Pierwszego dnia wyborczego nie zjawił się żaden wyborca, gdyż Rumunie, jak wiadomo, uchwalili wystrząsnąć się od wyborcu, drugiego zaś dnia przybył jeden wyborca i dał głos swój na Pawła Moricza. Węgierskie dzienniki doniosły też spiesznie, że Paweł Moricz został w Reusmarkt jednogłośnie wybranym.

— * Kalendarz. Jutro w niedzielę dnia 15 sierpnia Wniebowzięcie N. M. P.; w kalendarzu słowiańskim Jaceła sw.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 43, zachód o godzinie 7 minut 24.

Dnia 15 sierpnia 1292 wjazd Wacława II, króla czeskiego, do Krakowa. — 1429 Witold chce się koronować królem litewskim. — 1465 hoid Stefan, wojewoda wołoskiego. — 1667 śmierć Bogdana Chmielnickiego. — 1716 zamach w Bironie na życie Stanisława Leszczyńskiego. — 1799 legion polski w bitwie pod Novi. — 1831 krwawa protestacja ludu warszawskiego przeciw kontrybucyjności. — 1831 bitwy pod Szymanowem i Kościelcem.

Pojutrze w poniedziałek dnia 16 sierpnia J. a. i. R. o. a. patr. Polak; w kalendarzu słowiańskim Domorada.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 46, zachód o godzinie 7 minut 22.

Dnia 16 sierpnia 1091 pobicie Pomorzana pod Rzeką. — 1368 krzyżacy zdobywają Troki. — 1432 poselstwo marszałka cypryjskiego przed Władysławem Jagiełłą. — 1626 wielki pożar w Jarosławiu. — 1686 Jan Sobieski wchodzi do Jassy.

(A. B. C.) **Września**, 13 sierpnia.

Radca ziemski zwraca w największym Tyg. powiat. uwagę mieszczanów powiatu na to, że konsens do wykonania jakiegobądź budowlę po wsiach a mianowicie na dobrach ryerskich zawsze jest potrzebny i że kara oczekuje nieuwzględniających przepisów. Ogłoszenie całe tyczy się głównie naszych ziemian, dla tego podaje je dla wiadomości interesujących bez zmiany stylu i gramatyki. Oto jego brzmienie:

„Września, 28 lipca.

Zdarza się często, że po wsiach mianowicie na dobrach ryerskich budowlę, do których pozwolenie odmiennie jest potrzebne, wykonywane zostają bez konsensu.

Zwracam na to uwagę, że wedle § 367 nr. 15 kodeksu karnego grzywnami aż do 150 marek lub więzieniem ukarany zostanie:

kto jako właściciel, mistrz lub rzemieślnik budowy, reparaacji albo budowlę, do czego policyjnego pozwolenia podług przepisów budowniczno-policyjnych dla okręgu rejencyjnego z dnia 12 lutego 1847 potrzeba, bez pozwolenia tegoż albo samowładnie lub potwierdzonego planu zbroceniem, wykonuje lub wykonywać daje.

Królewskich żandarmów wzywa się, aby przy spozatrzeniu budowlę w swoich obwodach, konsens pokazać sobie kazali a w razie, gdy takowy udzielony nie został, kontrawencyą tę beżywajątkowo do ukarania podali.

Zarazem przypominam, że podług § 17 prawa budynkowego z dnia 21 maja 1861 wszystkie nowe budowlę również znaczne polepszenia budynków jako też zmiany w użyciu i urządzeniu przedwzrostykiem lub wyłączenie do procedur służących budynków, Królewskiemu urzędowi miernicemu celem opodatkowania zameldowane być muszą.

Kto zameldowanie zaniedba podpada, jeżeli przez to Rządowi podatek wstrzymanym zostanie karze pieniężnej zarówniej podwójnej sumie podatku wstrzymanego, we wszelkich innych przypadkach karze pieniężnej 1 do 15 marek.

Król. radca ziemski.

Hydgoszcz, 11 sierpnia. (Wspomnienie pośmiertne.)

W dniu wczorajszym odprowadziliśmy przy dość licznych udziałach przyjaciół i znajomych śmiertelną szóstkę p. Andrzeja Brochwicz-Trembeckiego na wieczny spoczynek. S. p. Andrzej, dawniej obywatel na ziemi chełmińskiej, mieszkał od piętnastu lat w naszym mieście i cieszył się nie tylko szacunkiem swych ziomków, ale i współmieszkańców obcej narodowości. Był to typ polskiego szlachcica starej daty, którego serce na wszystko co narodowe zawsze młodziemżynom pałało ogniem. Dość wspomnieć, że nie ma tu w mieście instytucji, do której założenia p. Trembecki nie byłby się przyczynił. Za jego staraniem założono dziś jeszcze istniejącą ochronek i on to głównie się do otworzenia naszego banku ludowego przyczynił, którego pierwszym był kasyerem a później dłuższy czas dyrektorem.

Dopiero w ostatnich latach w skutek podłego wieku (liczył lat 69) wycofał się z areny publicznej zostawiając spuściznę młodszemu pokoleniu.

Mianowicie uwidatniała się czynność nieboszczyka przy wyborach bądź do parlamentu niemieckiego, bądź do sejmiku pruskiego, gdzie od rana do wieczora będąc na nogach przy urnach wyborczych przypominał ziomkom ich obowiązki.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

— * Muzeum Konstantego Świdzińskiego. Pod tym tytułem ukazał się w Warszawie pierwszy tom publikacji materiałów historycznych a dalsze tomy mają pojawiać się co rok pod kierunkiem naukowym zarządu biblioteki Krasieńskich. W tomie pierwszym, o którym mowa, pracownicy ułożonym przez znanego pisarza Wł. Chomętowskiego, bibliotekarza ksiądz Krasieńskich i połączonych z nią zbiorów Świdzińskiego, znajdujemy obszerną wiadomość o rękopisach z archiwów radziwiłowskich; dalej bogatą korespondencją wielkiego wojownika Jana Karola Chodkiewicza, w końcu zaś nadzwyczaj ciekawy testament żony jego Zofii z Mieleckich Chodkiewiczowej. W wiadomości o rękopisach radziwiłowskich, skierowanej przez p. Chomętowskiego, nie potrącono o nader zajmujące i żałosne dzieje archiwum nieświeżewskich, które niegdyś było nie tylko skarbnicą wszelkich dokumentów ściągających się do przemożnego domu Radziwiłłów i ich królewskich posiadłości, ale także urzędowym składem papierów publicznych odnoszących się do W. K. Litewskiego. Tak się te zbiory w przeważnej części rozproszyły, że dzisiaj nie ma prawie ocalałych większej biblioteki w kraju, któryby jeżeli nie rękopisów, to przynajmniej druków ze stemplami radziwiłowskimi nie posiadał, jak Mikołaj Malinowski, będący prokuratorem masy dóbr radziwiłowskich, przez pozwy i procesa nadaremnie ugniać się za rękopisami wykradzionymi z Nieświeża, jak z powodu tej sprawy niemal nie przyszło mu potargać zażyłości i przyjaźni ze swym nauczycielem J. Lelewalem, — to jeszcze wygląda dziejopis, Lelewel bowiem w swojej „Historii Bibliotek“ zaawiduje o tym mimochodem potrącił. Pan Chomętowski bierze fakt za spełniony i znany i od razu przystępuje do objaśnienia czytelnika z oświatą rękopisów niegdyś radziwiłowskich, znajdujących się obecnie w bibliotece Krasieńskich w Warszawie. Stosownie do większego lub mniejszego znaczenia historycznego tych rękopisów, w przeważnej części stanowiących oryginały listów i dokumentów z wieku XVI, XVII i XVIII, wydawać albo tylko podaje ich tytuły, albo zapuszcza się w streszczenie albo nawet co najszacowniejsze dla ogólnych historycznych przedrukowuje w całości. Tym sposobem np. dowiadujemy się — pisze Gaz. Warsz. — że kiedy dzisiejsi Radziwiłowie berlińscy nie grzeszą zbytkiem znajomości języka polskiego, dawna ich powinowata rodem Niemka, księżniczka Marya Eleonora Anhalt-Dessauska, w listach swoich do matki matki, którą był Jerzy Radziwiłł, podcasy litewski, zmarły 1689 r., doskonale włada polszczyzną. Następująca część pierwsza korespondencji Jana Karola Chodkiewicza ciągnie się od r. 1606 do 1611, zatem oiera się o czasy rokowań Zbyszka i Zbyszka i sprawy pod Guzowem, w której Chodkiewicz poniósł klęskę, ale rokowanie z placu ustąpił, o czasy najazdu Szwedów na Inflanty, w którym doznał Chodkiewicza pogromu pod Parawą i stracił okręty pod Rygą, oraz o czasy fałszywych Dymitrow. Korespondencja prowadzona we wspomnianym okresie czasu między członkami rodziny hetmań, zawiera listy Jana Karola Chodkiewicza do żony Zofii z Mieleckich i syna Hieronima, listy Zofii Chodkiewiczowej do syna, następnie listy Hieronima Chodkiewicza do synowca swego wojownika Jana Karola. Wszystkie powyższe listy ukazują się po raz pierwszy z rękopisów. Część druga obejmuje 20 listów Jana Karola Chodkiewicza, pisanych do Zygmunta III i różnych innych osób od r. 1608 do 1621; pewna liczba tych listów zawiera się także po raz pierwszy, ale więcej nierównie przedrukowane z naruszonej „Historii J. L. Chodkiewicza“ i innych źródeł. Najdrogocenniejszym niezaprzeczenie nabytkiem są tu listy Jana Karola do żony i syna, odsłaniające szlachetną stronę charakteru bohatera w pojęciu domowym i w zaprzątaniu się na sprawy publiczne. Dzierżawę oddaje niejakiemu Marchajowi, choć inni ońnią więcej; „ale jakoteż takiego dobrego sługę naszego dla kop sta odtrącić? Pan hetman nie ma, pieniądze „na strawę“ dla domu a pani hetmanowa, z domu Mielecka, wdowa po Olekowie, księżce słuckim, kupuje na borg futra, sprowadza swoje karłow i drepywkie zaszczepia: trzeba czytać, jak to łagodnie, jak po anielsku przyjmują, jak się tłumaczy przed swoją najmilszą Zosienką, swoją jedyną kochaną duszą! Syn również jak matka chorowity, snad dla uzyskania od Boga zdrowia ofiarowany dla zakonu; potrzeba wiedzieć, jak ojciec obarczony najcięższymi sprawami publicznymi zajmuje się najdrobniejszymi wskazówkami jego pielegnowania i ukasztalania! Ziote są następne jego słowa, zachęcające syna do nauki, godne i dziś przydania do paciera: „Głupim szlachcicem być aromotna rzecz jest, głupim zakonnikiem najsmotniejsza.“ O pobiciu rokossan pod Guzowem donosi: „Widzi Pan Bóg jak z obu stron jesteśmy żałował, patrząc na bracią swoją; nazwał Zbyszka dowódców nieprzyjaciół, ale zaraz się poprawia: „jeśli ich tak niebożat nazwać.“ Scioły takich ryśso charakterystycznych znajduje się w korespondencji. Podobnie wysoce charakterystyczny jest testament Chodkiewiczej, ogłoszony z rękopisu biblioteki p. Wandaliny Pusłowskiej: cały w nim skarb dla pisarza powieści historycznej, choćego być winnym malarzem stosunków rodzinnych owego czasu. W zbiorach p. Pusłowskiej znajduje się też ogromna liczba listów oryginalnych pisanych do J. K. Chodkiewicza przez królów, książąt itd., listy te jako uzupełnienie obecnemu tomu „Muzeum“ wejda w skład dalszych jego tomów. Ponieważ jednak potrzeba ku temu znacznego czasu na pracę przygotowawczą, przeto tom drugi ma obejmować co innego. Przygotowują się do niego niewydatne pisma Jana Ostroroga, wojewody poznańskiego, słynnego autora „Pamiętnika“, z jego własnego rękopisu, najdawniejsze inwentarze dóbr prywatnych z XVI w., oraz inwentarze kilku królewskich z tegoż czasu. Dla znawców pamiętek historycznych ta wzmianka wystarczy do zrozumienia, jak ważny przyczynek dziejowy stanowi już i stanowić będzie „Muzeum Konstantego Świdzińskiego.“

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 13 sierpnia.

BAZAR. Hr. Czapski z Cerekwi, Stablowski z rodziną z Słachina, Belza z Warszawy, Neyman z Kaźmierza. LUZIŃSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Jaraczewski z Kijewa, Paszowski z Grabowa, dr. Warnka z Lipska, Wendt z Ławowa, Marschallek i Mix z Berlina, Sobierajski z żoną z Kopaniny.

HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Czochron z Gądek, Stoss z Lubra, Słupski z Drzemkawa, Przeniożyski z Gótków, Henkel z Reinersdorfu, Stefanski z Królestwa Polskiego, bracia Kaliszy z Buku, panie Böersch z Czarnkowa i Bułczyński z Nietrzawowa.

HOTEL DE PARIS. Skórzyński z Gorzowa, Golski z Szczodrzykowa, Jawiński z Królestwa Polskiego, Staszyski z Kowalewa, Tomaszewski z Sadowa, Nielek z Frankfurtu n/O, Richter z Wrocławia, Neumann z Inowrocławia, pani Radecka z Mur. Gólsiny, Fischer z Berlina, Bitoher z Brucksi, Tulowicz z Kórnika Seidel z Hamburga.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Smełkowski z fam. z Królestwa Polskiego, Bzand z Królestwa, Behrmann z Hanoweru, Hellmanowski z Królestwa Polskiego, Hardell z Torunia.

HANDEL, PRZEMYSŁ I GOSPODARSTWO.

(W.) Poznań, 14 sierpnia. Sprawozdanie tygodniowe z obrotu ziemiopłodów. W ubiegłym tygodniu tropieźno mieliśmy upały; w noey dopiero z ożarku na plątek nawiedziła nas burza z ulewny deszczem a udatą tedy owedy deszcze przepadały. Żniwa obecnie wszędzie pokokoczone; kartofle stoją dobrze i obiecują plon obfity. — Na zamieszczeniach targach zbożowych panowało w pierwszych połowie tygodnia usposobienie słabe; następnie jednak ustaliło się takowe znaczniejsze. Na targi tutejsze większe nowego ziarna nadchodziły dowozy, oferty jednak posłedniego były gątkunka a po części wilgotne. Przystępowało usposobienie zupełnie słabe: tak konsumenci jak eksporterowie bowiem słabo tylko kupowali, zwracając uwagę swą na lepsze jedynie gątkunki, tak że posłedniejsze z trudnością się lokowały. Ceny wszystkich artykułów były w końcu niższe. Kolejami wysłano od 7 do 13 sierpnia: 132 weople pszenicy, 278 weople żyta, 18 weople jęczmienia, 13 weople owsa i 210 weople nasion olejnych. Notowania były następujące: pszenica 210-240 M. per 1050 kilo; żyto nowe, 159-180, M. per 1000 kilo; jęczmień 135-156 M. per 925 kilo; owses nowy 93-97.50, stary 99-105 M. per 625 kilo; groch na paszę 618-198, dogotowania 216-225 M. per 1125 kilo; tatarke 156-162 M. per 875 kilo; nasiona olejne stare: rzepik zimowy 258-264 M.; rzep zimowy 264-276 M. per 1000 kilo; mąka; słabo; pszenica nr. 0 i 1 17-19 M.; rżana nr. 0 i 1 12-14, M. per 50 kilo. Na giełdzie. Żyto. Zamieszcowe doniesienia o słabym usposobieniu wywołały i na tutejszą także giełdę tendycję słabą, ile że z Słaską żadne nienadeszły zleczenia do kupna a sprzedający przeważali. Ponieważ zaś i kupców było mało, przeto nęlegi i ceny niższe. Interes przeto był bardzo ograniczony a obrot mało. Notowano: na sierpień i sierpień-wrzesień 169-164, na jesień, październik-listopad i listopad-grudzień 167-163, na wiosnę 169-164 M. per 1000 kilo.

Okowita. Tendencja odo okowity była w ubiegłym tygodniu stanowczo słabą. Liczne bowiem na rachunek zamiejscowy nadeszły zleczenia do sprzedaży, w obec czego mało było kupujących. W przebiegu tedy tygodnia zmniejszyły się ceny o 1/2 M. Udział był w ogóle słaby, tak że interes wielkich nie mógł przybrać rozmiarów. W przyszłym tygodniu rozpoczyna już kilka gorzeli kampania zimowa. Notowano na sierpień 55.20-54.60, wrzesień 55.50-54.80, październik 55.20-54.60, listopad-grudzień 54.50-53.80, na wiosnę 56.20-55.60 per 100 litrów a 100%.

(W.) Węlna. Poznań, 14 sierpnia. Od ostatniego sprawozdania naszego zapanowało w interesie usposobienie stanowczo słabsze. Wielu przystępowało kupców, którzy się zdala dotąd od tutejszego trzymali targu, przybyło tu z dobrą do kupna ochotą; a zwróciwszy uwagę swoją głównie na węlnę niebieską liwerunkową, nabyli jej około 600 centnarów. Byli to fabrykanci z Żorawia i Świebodzina, jako też berliński handlarze hurtowi, a płaćli za 61-62 tal. Za dobrą węlnę rustykalną płacono 58 tal. Węlny jagniędziej sprzedano kilka partii po 64 do 65 tal. a nabyli ją berliński handlarze. Pod względem cieniokiel węgny nie robiono żadnych interesów, bo nie ma nabywców. Przez świeże dowozy skład tutejszy skompletowany został i podaje dla tego dobry wybór. Z Królestwa Polskiego znaczne nadeszły dowozy, które już poprzednio tutejszym sprzedano handlarzom i na składy wzięte zostały. Za partię cieniokiel poznaczającej węgny zapłacono 71 tal. Jest nadzieja, że się interes w najbliższych tygodniach ożywi, gdyż zapowiedziano już przybycie wielu zamieszczeniowych kupców.

Wrocław, 13 sierpnia. Od kilku dni nieprzerwanie piękną cieszymy się pogodą i dalsze spręty z wszelką swobodą odbywać się mogą. Jakkolwiekby, szkody przez tak długie deszcze w zbiorach wyrażone nicemż już naprawione być nie mogą i niżsześo tegorocznych plonów tak co do ilości jak i jakości ziarna od przeszłorocznych coraz wyraźniej na jaw występują. Dziś już prawie żadnej nie podlega wątpliwości, że ogólne zbiory w porównaniu z przeszłorocznie znacznie będą mniejsze, że Ameryka, Rosya, Austria i Węgry o wiele mniej z ostatniego sprzętu wywieś będą w stanie niż w roku zeszłym podcaż gó Anglia, Francya itd. gdzie niedobór w zbiorach dość jest widoczny, znacznie większego zapotrzebują dowozu. W takim wigo położeniu rzeczy rolnicy o ceny ziemiopłodów obawiać się nie potrzebują a niższa choć się chwilowo tu i owdzie zjawi, jednakowoż nigdzie stanowczo nie zapanuje i ostatecznie stałe usposobienie zawsze weźmie górę. To też widzimy, jak w Nowym Jorku notowanie pomimo niejakich fluktuacji zawsze się bardzo utrzymuje stale przy dąności stonowozu zwykłowej.

W Anglii, gdzie niedawno niższka pod wpływem pięknej pogody najwybitniejszą była, dziś znów zupełnie stałe zapanowało usposobienie i ceny znacznej donają zwykły. Krajowa pszenica bowiem coraz to radsza a dowóz morski dużo do życia pozostawiał.

We Francji po krótkim osłabieniu usposobienia, sytuacja targów nowej nabrała siły i dąność zwykły wszędzie stonowozu przeważa. W Paryżu tak pszenice jak mąkę płacono drożej, Marsylia przy zwykłych cenach, Belgia i Holandia prawie bez przerwy bardzo silnie usposobienie wyższe notują ceny. W południowych Niemczech przy małych dowozach tak pszenica jak żyto droższe osiągały ceny.

W Austrii i na Węgrzech handel nie wiele okazuje życia, usposobienie jednak bardzo jest stałe i notowanie po większej części wyższe. W północnych i środkowych Niemczech po poprzedniej gorączkowej żywe wiodzona nastąpiła chwiejność i ceny poszły kierunku niższ, to też dowóz znacznie się zmniejszył a skutkiem tego zwykła dąność już dość widocznie przebiega zaczyna.

Na ostatniej giełdzie naszej notowano 1000 kilo pszenicy na ten miesiąc i na sierpień-wrzesień 203 M. na wrzesień-październik 167 M. na październik-listopad 166 M. na listopad-grudzień 164 M.

Na targu naszym przy mienym dowozie i bardzo chwiejnym usposobieniu, notowano

			Marki.
Pszenice	za 100 kilo. (200 ft.)	biała	19.30 — 22.60
		zółta	19.10 — 21.80
Żyto	"	"	14. — 18. —
Jęczmień	"	"	14.60 — 16.50
Owses	"	"	15. — 17.20
Groch	"	"	15.50 — 18.90
Wykę	"	"	17.50 — 20. —
Kubin	"	zółty	15. — 16.75
	"	niebieski	14.70 — 16.30
Rzep	"	"	23. — 26. —
Rzepik	"	"	23. — 25.50
Koniczynę	za 50 kilog. (100 funt.)	czarna	35. — 51. —
		biała	34. — 63. —

Okowita stale; za 100 litrów (100 kwart polskich) 100%, Tral. w miejsou 34.50 M. na ten miesiąc i aż do grudnia 54.70 M. kwiecień-maj 55.80 M.

Banknoty austr. 182.75 m. za 100 flor.

Banknoty rosyj.-polskie 281.40 m. za 100 rubli.

Wrocławski bank komisyowy.

* Bydło. Berlin, 13 sierpnia. Na sprzedaż wystawiono: 270 sztuk bydła rogatego, 892 sztuk nierogacizny, 758 sztuk cieląt i 750 sztuk skopów.

Interes dzisiejszy zaledwie na wzmiąnkę zastępuje. Bydła rogatego dowieziono 30 sztuk, reszta składała się z paszów dawniejszych; kupowano tylko twora posłedniejszej a całego nie sprzedano: płacono zaś 35-45 M. per 100 funtów wagi męga.

Nieco lepszym był interes co do nierogacizny, lecz i ta mimo małego dowozu całego zapasu nie sprzedano, płacono zaś zaledwie ceny poniedziałkowe 54-58 M. per 100 funtów wagi męga.

Za cielęta płacono tylko dość dobre ceny średnie. Skopy na targach piątkowych mało zwykle bywały żądane, gdyż na opas i eksport kupują się na targach poniedziałkowych; dla tego też i dziś kilka tylko sztuk na rzeź pożyty, za które stosownie do gatunku płacono 22-25 M. per 45 funtów.

Wiadomości giełdowe.

Giełda poznańska, 14 sierpnia.

Poznań, 14 sierpnia. (Sprawozdanie giełdowe.)

Stan powietrza: pochmurny.

Żyto: stale

Cena wypowiedziana. — Wypowiedziano — otr. sierpień 163. — sierpień-wrzesień 163. — wrzesień-październik 164. — jesień 164. — październik-listopad 164. — listopad-grudzień 164. — kwiecień-maj 165.

Okowita: spok. — Cena wypowiedz. Wypow. — litrow, sierpień 54.50. — wrzesień 54.50. — październik 54.40. — listopad 54. — grudzień 54. — styczeń 54.20 kwiecień-maj 1876 55.80 pl.

Okowita w miejsou (bez beczki) 54.10 żąd.

(W) Poznań, 14 sierpnia. Ceny mąki. Pszenka nr. 0 i 1 15-16.50 M. rżana nr. 0 i 1 11-15.50 M. per 50 kilo.

Giełda berlińska, 13 sierpnia.

Pszenica: per 1000 kilo w miejsou 192-226 marek wedle gat. żąd.; nowa biela polska — m. z kolei plac, na sierpień 215, sierpień-wrzesień — wrzesień-październik 216-217-217 październik-listopad 220-222-221 listopad-grudzień 223-224-224 marek płacono.

Żyto per 1000 kilo w miejsou 160-181 marek wedle gatunku żądano; — rosyjskie 160-161 marek z kolei i franco z dworca, stare krajowe — marek z kolei, nowe krajowe 170-181 m. franco z dworca plac, na sierpień 163-61-62, na sierpień-wrzesień — wrzesień-październik 161-61-61 październik-listopad 161-61-61, listopad-grudzień 162-161-162 marek plac. Jęczmień per 1000 kilo w miejsou 145-168 marek wedle gatunku żądano.

Owses per 1000 kilo w miejsou 129-130 marek wedle gatunku żądano; — nowy saski —, rosyjski 155-186, pomorski i meklemburski 165-186, wschodnio i zachodniopruski 156-182 m. z dw. plac, — na sierpień 170, sierpień-wrzesień — wrzesień-październik 166-165-66 paźdz.-listopad — marek plac.

Groch per 1000 kilo do gotowania 184-233 m., ra paszę 166-183 marek plac.

Rzep per 1000 kilo — marek.

CHOROBY GARDŁA GŁOSU I UST

**CUKIERKI
DETHANA**

Zalecane w słabościach gardła, chrypce, zapaleniu gardła, zawirowaniu w ustach, cuchnącemu oddechowi, irytacji w gardle i gębie przez palenie tytoniu, zapobiegają działaniu merkuryszu. Lekarze zalecają szczególnie kandydów, mówcom, profesorom i śpiewakom, albowiem utrzymują siłę organu głosu i zapobiegają strudzeniu gardła. W **Pa-ryżu** w aptece p. **Dethana**, Faubourg St. Denis, 90; w **Poznaniu** w aptece dra **Mankiewicza**; w **Krakowie** w aptece p. **Tran-czyńskiego**; i w **Lwowie** w aptece p. **Mikolasek** i u wszystkich znaczniejszych aptekarzy, którzy utrzymują środki lekarskie zagraniczne. (36)

Uwiedomienie dla procederujących.

Na wielostronne żądania podejmuję się jak w zeszłym tak i w bieżącym roku podczas sezonu jesienno-giwiadkowego znowu dostawę formularzy rachunków hotelowych dla najwięcej uczęszczanych hotelów poznańskich zaopatrzonych w polece-nia interesu na odwrotnej stronie. (4261)
Inseraty dla nakładu wrześniowego przyjmuję aż do 20 bm. u mnie.

Z poważaniem

Emil Weimann

Poznań, Rynek 87.

Bilardy w wielkim wyborze

nowego zupełnie fasonu, zbytkowe i proste, z bandami gumowymi i o sprężynach stalowych, najnowszej i najlepszej konstrukcji poleca pod gwarancją **R. Letzner, fabrykant bilardów**, Wrocław, Klosterstrasse 81. (4231)

Krzyże nagrobkowe i pomniki w najpiękniejszych formach

szczególnie z karar. marmuru, leżące kamienie największego aż do najmniejszego gatunku i rozmaite najulubieńszego rodzaju mam nie na papierze, jak to zwykle bywa przy podobnych ogłoszeniach, lecz w rzeczywistości na składzie i polecam takowe po jak najtańszych cenach. (4229)

C. Sametzki,

rzeźbiarz. Młyńska ulica 4 naprzeciw Młyna parowego.

**Technicum
Mittweida.**

(Królestwo Saskie).

Wyższa szkoła fachowa

dla inżynierów maszyn i mechanicznych inżynierów itd. Plan nauki bezpłatnie przez dyrektora. — (3245)
Przyjęcie 14 października.
— Nauka wstępna bezpłatna. —

Zel. szafy do pieniedzy

po niższych cenach fabrycznych

żelazne szkatułki

Telegrafy domowe

urządza w jak najkrótszym czasie i poleca

T. KRZYŻANOWSKI,

handel żelaza. Szewska ulica Nr. 17.

Zaopatrzony skład mój towarów modnych i ubiorów damskich we wszystkie nowości na porę wiosenną i letnią polecam Szanownej Publiczności; mianowicie zaś bardzo piękne i tanie wyroby na suknie jak np. Bege wehiane i półjedwabne Silki, Sultany, Kaźmierki, Barze, Grenadyny, Płocienka, Perkaliki, Batysty, Alpaki etc.

Głównie zwracam uwagę na mój zawsze największy wybór w sukniach gotowych i słafrach podług najnowszych modeli paryżskich — oraz wszelkie nowości w okryciach — jak: aksamitne paletoty i talmy, Kamizelki i Fichus Kaźmierkowe, Tuniki z Hymalaj, Burle i Cheviot. Płaszczki do podróży i od deszczu. Przedewszystkiem są ceny bardzo przystępne i umiarkowane. (192)

F. Bogusławski,

5 przy Nowej ulicy 5.

Szybkie wymoczenie owsa

zaleca się koniecznie, jeżeli się chce korzystać z nadzwyczaj pomyślniej koniunktury. Najlepszą młockarnią do owsa jest bez wszelkiej wątpliwości **Weil'a młockarnia o sztyftach**, takowa wymaca stosownie do wielkości do 990 funtów owsa na godzinę i kosztuje 200 do 620 Mr. — franco do każdej stacji odstawienia. Udać się należy do **Maurycyego Weil'a jun.**, fabryka maszyn w Frankfurcie n. M. naprzeciw wystawy agronomicznej.

Sprzedaż tryków

owczarni zarodowej w Mochel

1³/₄ letnich zdolnych do rozplodu tryków dających czesankę i welnę do wyrobu sukna (4227)

rozpoczną się dnia 1 września

Na poprzednie zgłoszenia czekają furmanki w Bydgoszczy.

PAPIER RIGOLLOT



CZYLI MUSZTARDA W LIŚCIACH
NA SYNAPISMY
MEDAL ZŁOTY W LUGDUNIE 1872.



TRIEST 1871. MEDALE SREBRNE HAYRE 1868. MEDALE BRONZOWE HAYRE 1868. PARYŻ 1872. PARYŻ 1875. TRIEST 1871.

Przyjęty w szpitalach paryżskich, ambulsach i szpitalach woj-skowych, w marynarkach francuskiej i królewsko-angielskiej.

Zachować mające musztardowej wszystkie jej własności, otrzymać w kilku chwila z łatwością skutecznego z najmniejszą możliwą ilością lekarstw, oto zadania, które p. Rigolot rozwiązał w sposób pożądanym itd.

Dr. A. BOUCHARD (Annuaire de thérapeutique, 1868 r. str. 204.)
Wymagać należy podpisu jak obok; unikać fałszerstw.
W Paryżu, ulica Avenue Victoria Nr. 24.
W Poznaniu w aptece Dr. Mankiewicza. (11)

Po angielsku.

Nauki angielskiego języka, konwersacji itd. udziela **Mrs. Coulman z Anglii**. Po-mieszkawie Młyńska ulica 38. (3709)

Mam zaszczyt donieść Szanownej Publiczności, że z dniem 1 sierpnia otwo-rylam (4184)

zakład artystyczny fotograficzny,

który zaopatrzylam w aparaty paryżskie najnowszej konstrukcji, które działają z największą szybkością i akuracją; nawet w dni pochmurne. W zakładzie moim przy-jmują się uczennice.

E. Mirska

Fryderykowska ul. Nr. 25.

W Poznaniu przy Zamko-wej ul. Nr. 83 u **A. Mueh-ke** znajduje się **nieusta-jący skład** najlepszych an-gielskich i premiowanych

magli

i prosi się o zamówienia. Zle-cenia wykonują się natychmiast.

E. F. Wildegans

(3999) w Wrocławiu.

Dla cierpiących na ruptury.

Najstosowniej **pasu rupturo-we** najlepszej konstrukcji nawet dla najcięższych przypadków po wielolet-nich praktycznych doświadczeniach wy-rabia (4143)

Robert Schreiber,

egzaminowany bandażysta.

Fryderykowska ulica Nr. 2.



Fejerwerki

połeca (4099)

WUNSCH

hotel Mylius.

Auxilium orientis,

preparowane z nieznanym jeszcze wege-tabilnym Wschodu, nadzwyczajnej siły le-czącej, badane przez pierwsze powagi chemii i medycyny, usiwa posunąć do najwyższego stadium nieuleczalności:

■ **Epilepsya, wielką**
■ **chorobę, szaleństwo**
■ **kurcze piersiowe i**
■ **żółdkowe.**

Przed użyciem mego preparatu proszę o specjalny opis choroby, poczem prze-syłam natychmiast za zaliczką preparat wraz z dokładnym opisem użycia i zacho-wania się podczas kuracji.

Ostrzegam wyraźnie przed omyłkami, nie-szczęśliwych pacjentów, dających mi jako specyfik przeciw powyższym cierpieniom nie-więcej jak rozpuszczone Natrium. NB Niezamożni chorzy uwzględniają się.

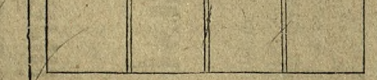
Silvius Boas,

wynalazca Auxilium orientis.

specjalista dla cierpień nerwowych i kur-czowych.

Godziny do mówienia 8-10 przed poł. 2-4 po poł.

Berlin, S. W. Friedrichsstr. 22 I. p.



Okna do stajen i dachow

z lanego żelaza wedle każdego zlecenia jako też konstrukcje żelazne do nowych budowli jako to filary, dźwigacze itd. z fabryki swojej w Dracku pod Krzyżem; dalej przedmioty do budowy z lanego żelaza jak np. konsole, ko-lumny itd. poleca

S. J. Auerbach,

Poznań.

Rysunki gotowych modeli prze-syłają się na żądanie.

Wyrwanie zębów bez bólu

za pomocą Nitro-Oxygen (Lachgas; do-swiadczenie co do 600 Narkosów), sztuczne zęby, plombowanie złotem i kompoz. (3916)
Dentysta **C. Mallachow jun.**
Poznań, Fryderykowska ulica Nr. 12.

Do wypełniania dziurawych zębów nie ma skuteczniejszego środka jak masa plombowa do zębów c. k. nadwornego dentysty Dr. J. G. Poppa we Wiedniu, miasto, Bognergasse Nr. 2, którą każda osoba, sama i bez wszel-kiego bólu dziurawy ząb wypełnić może, przez co tak resztki zębów jako też i oprawy działające się silnie spajają; a ząb od dalszego pruchnięcia i bólu się zabezpiecza. (188)

Anatherinowa pasta do zębów.

Dr. J. G. Poppa c. k. nadwornego dentysty we Wiedniu miasto, Bognergasse Nr. 2. Ten preparat utrzymuje świeżość i czystość oddechu nadto służy do utrzymania i nadania śnieżnej bia-łości zębom, zabezpieczając je od psucia i wzmacniając dziąsła.

Woda anatherinowa.

Dr. J. G. Poppa c. k. dentysty nadwornego we Wiedniu usuwa trwanie i ból zębów, nie dozwala tworzenia się osady na zębach i usuwa nie przyjemny odór z ust. Można ją przeto śmiało zalecić tak jako najskuteczniejszy środek czyszczący usta i zęby jak i noszącym zęby sztuczne lub cierpiącym na dziąsła tudzież na chwianie zębów.

Dr. J. G. Poppa wegetabiliczny proszek do zębów.

Czyści zęby do tego stopnia, iż przez codzienne używanie tegoż osad na zę-bach nie dopuszcza się nadto glazura a białość i delikatność tychże się wzmacnia. Składy w większej części aptek Niemiec, w Poznaniu u **p. A. Alex-ander** (H. Kirsten) św. Marcin 11 i u **p. A. Duchowskiego**, Pod-górna ulica 14.

Skład główny w Berlinie u **p. I. F. Schwarze** synów, Mark-grafenstr. 30.

NEWRALGIE

wszelkie **cierpie-nia nerwowe**, ka-żdej chwili ustę-pują po użyciu pigu-lki anti-newralgij-nych dra CRONIER. Skład w Paryżu w aptece p. Levasseur, rue de la Monnaie 23 w Poznaniu w aptece dra **Mankiewi-cza**, w Warszawie w składzie towarów aptecznych **pp. Gallego i Spiessa**. (9)

HYDROCLYSE

nowa klyzopompa wydoskonalona o ciągłym wytrysku,

edyna jaka istnieje bez tłoczni i bez sprężyny Zamknięta w małym pudełeczku, bardzo wy-godna w podróży. Cena dostępna. W Pa-ryżu u wynalazcy p. Naudinat, rue de Joui 7, w Warszawie w skł. mat. apt. **pp. Gallego Ludw. Spiessa**, w Poznaniu w apt. dra **Mankiewicza**. (21)

ASTMY

Duszność, chrypka, katarz zadawione i wszelkie cierpienia kanałów ode-chowych ustępują po użyciu Rurek anti-l-matycznych p. Levasseur, 23 rue de la Monnaie w Paryżu. [1]

Dostępna jest w Poznaniu w aptece **p. Mankiewicza**, w Warszawie w składzie to-warów aptecznych **pp. Gallego i Spiessa**.

Ludwika Gehlen'a regenerator włosów

przywraca siwym i białym włosom pier-wotny ich kolor bez farbowania.

Cena 1 tal. 15 sgr. (3068)

Ludwik Gehlen,

fryzjer i konserwator włosów.

Berlińska ulica Nr. 11 Poznań.



COCA

Przeciw chorobom gardła, płuc, przestannym funkcjom systemu nerwowego i cierpieniom żółdka zalecają się jako najwyborniejszy, jawnie i radykalnie skut-kujący środek leczniczy preparaty **Coca Dr. Alvarcz** z Adler-Apo-teki w Raderbörne, wyrabiające się wedle recepty oryginalnych tego lekarza w towarze prawdziwym i nie fałszywym. Rozmaite **Coca pigułki**, **Coca-okowita** i **Coca likier** (pi-gułka Nr. 1 przy cierpieniach gardła i płuc, Nr. 2 przy cierpieniach żółdka, Nr. 3 przy anemiiach i nerwicy w przypadkach sta-łości, Nr. 4 przy hemoroidach, Coca okowita i likier jako kuracja pomocnicza) kosztuje pu-dełko lub butelka 3 Mr. i są do nabycia w wielu aptekach, w Berlinie u **Braci Geh-ri-g**, dostawców nadwornych i aptekarzy Charlottenstrasse 14, **Richter** Reichsadler apothek, grosse Frankfurterstr. 132. (3849)

* Przepis użycia podaje bl. szczegóły.

Co tylko wyszło moim nakładem:

Die Epilepsie.

Fallsucht, Brust- u. Magen-Kräm-pfe und deren Heilung durch des

Auxilium Orientis

von (3078)

Sylvius Boas,

Berlin SW, Friedrichstrasse 22.

Wszyscy, którzy interesują się dla ule-czenia epilepsji, niechaj nie odeszka-ją nabyć jak najspieszniej tej broszury. Za przesłaniem jednej marki w markach pocztowych wprost odemnie do nabycia.

Zyto

prawdziwe oryginalne proboszczowskie, zelandzkie, hiszpańskie, kampińskie

Pszenice

prawdziwą oryginalną proboszczowską, frankensteinową, kujawską, sandomirską poleca **do siewu** w wyborowym ziarnie (4240)

A. BAKOWSKI,

Wrocławska ulica Nr. 31.

Watach słwy (pony) pod wierzch i do cugu tania do nabycia w handlu

Unruha

Półwiejska ul. Nr. 9. (4234)

Środki nawozowe.

Makę z kości parowaną i rozczy-nioną, superfosfat, superfosfat amonia-kalny, peruwiańskie guano, sole pota-żowe poleca franko koleją z Poznania i ze wszystkich stacji kolejowych

S. Calvary,

Poznań.

Zboże do siewu każdego rodzaju,

mianowicie proboszczowskie, zelan-dzkie, kaselskie: gwardyjskie św. Jań-skie żyto; proboszczowską, franken-steinową i sandomirską pszenicę poleca oryginalne i z siewu tutejszego (4187)

S. Calvary,

Poznań.

Dla kupujących dobra

Wielki wybór korzystnie położonych dóbr w W. Księstwie Poznańskim każdej żądanej wielkości wskaże po-cenie odpowiedniej wartości do nabycia

Gerson Jarecki

Magazynowa ulica 15 w Poznaniu.

Dom. Staw pod Strzałko-wem ma na sprzedaż 8 młodych (4190)

wolów roboczych.



Owczarnia zarodowa

merynosów dających

czesankę (4075)

Lachmirowice

patrz: Heerdbuch tom IV pag. 155; hodo-wnik, dyrektor owczarni Thilo. Sprzedaż 1½ letnich szczepionych tryków rozpoczyna się w **sobotę d. 21 sierpnia r.b. w południe o 12 godzinie.**

Tryki te oszacowane zostały po stałych cenach 10 koron i wyżej a licytacja odbę-dzie się w takim tylko razie, jeżeli będzie konkurencja o jedno i toż samo zwierzę.

Stacje kolei żelaznej: Inowrocław i Mo-gilno o 3 mile oddalone. Stacja listowa Włostowo. Stacja telegraf. Strzelno. Na wczesne zgłoszenia furmanki na dworcach.



Gollmitz p. Prenzlau.

Sprzedaż tryków z mojej owczarni zarodowej fran-cuzkich merynosów czystej

krwi rozpocznie się dnia 3 września w południe o 12 godzinie po stałych cenach.

W przypadku tylko, gdy więcej kup-ców konkuruje o tego samego tryka, sprzedaż onego odbędzie się plus li-citandem. (4061)

G. Mehl.

Z polecenia poszukuję (4220)

WSI

rycerskiej, w pobliżu kolei oleśni-cko-gnieźnieńskiej i ile możności gra-nicy śląskiej położonej, z dobrą zie-mią. Zaliczki 40,000 tal., prócz tego jestem zarazem upoważniony zapewnić sprzedającemu 15 letnią dzierżawę tej samej wsi pod bardzo korzystnymi wa-runkami. Łaskawe oferty z jak naj-dokładniejszym podaniem stosunków wsi proszę jak najrychlej nadesłać pod adresem

Julian Reichstein

Poznań Wilhelmski plac Nr. 3.

Anons!

Chart

trzy lata mający, biegly, którego używać można w pojedynkę jest do sprzedania. Oferty uprasza się pod lit. B. R. poste restante Wronki nadesłać. (4239)

Nowe doróżki,

lekki powozik z pojedynczym zaprzęgiem lub bez, para potrzebowanych lekkich karyolek są do sprzedania u pana Daleckiego. Poznań, Hotel Saski Nr. 15. ulica Wro-clawska. (4243)

Gotowe paletoty i ubiory od 10 tał. czapki i bieliznę poleca (3502)

J. Urbankiewicz

Wilhelmski plac 4. I piętro.

Hôtel Lohengrin

63a. Nicolaistrasse 63a. Nowe doskonałe urządzenia. Dobra pościel — ceny tanie.

Oskar Kattge.

Pomieszkawie

z sześciu pokoi, kuchni wraz z przy-należnościami od 1 października r. b. do wynajęcia. (4176)

Długa ulica 4 I.

Strzelecka ul. Nr. 20

mieszkanie o 4 pokojach od 1 paźdź. r. b. do wynajęcia. (4125)

Nowa ulica Nr. 2

3 pokoje i kuchnia od 1 października do wynajęcia. (4174)

Wrocławska ul. Nr. 14

większe i mniejsze pomieszkawie od 1 października do wyn. (4160)

Chwaliszewo 93.

są piękne średnie pomieszka-nia do wynajęcia. (4228)

Dwa pokoje i kuchnia w Gnieźnie przy ulicy Sgo Wojciecha pod Nr. 454. w domu p. Piotrowicza są w każdej chwili do odstąpienia; wiadom oś tamże u teraźniejszego lokatora. (4244)

GOSPODYNI w całym znaczeniu tego wyraża poszuki-je miejsca zaraz albo od 1 paździer.; osoba ta w średnim wieku, doświadczona w praktyce. Łaskawe oferty uprasza się przysłać pod lit. A. B. post. rest. Kościeln. (4171)

Panna służąca, biegly w szczyt, poszu-kuje miejsca od 1 września lub później, również osoba